Redakcja Tel. 188.25. 102.25 Administracja Tel 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 60 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 79. Łódź, środa 20 marca. 1935 r.

PIERWSZY RAZ PO WOJNIE...

Ciemności w Berlinie.

Nocne ćwiczenia obrony przeciwlotniczej.

BERLIN, 20. 3. — W ramach wielkich 3-dniowych manewrów między godz. 22 a 24 odbyły się ćwiczenia obrony przeciwlotniczej. Na sygnał alarmowy o godz. 22 na obszarze całego miasta

pogasły wszystkie światła.

Tramwaje i samochody kursowały w bardzo powolnem tempie ze światłami przysłoniętemi, a od godz. 23 z zupełnie zgaszonemi latarniami. Wszędzie krążyły wzmocnione patrole policyjne. Przez cały czas nad miastem krążyły samoloty wywiadowcze, meldując przez radjo

skuteczność maskowania miasta.

Radjostacja berlińska transmitowała reportaż przebiegu ćwiczeń oraz rozmowy, prowadzone między punktami obserwacyjnemi w różnych dzielnicach miasta a samolotami.

Bunt czeskich chłopów.

Skutki bezwzględnych egzekucyj podatkowych.

PRAGA 20.3 W gminie Czertiza i okolicy, gdzie w ostatnich dniach doszło do poważnych niepokojów chłopskich, spowodowanych ostremi egzekucjami podatkowemi, zapanował spokój. Po wsiach skoncentrowano

około 200 żandarmów,

którzy rozpoczęli śledztwo. Aresztowano dotychczas około 50 osób. Spodziewają się tu że liczba aresztowanych wzrośnie do 150.

Powrót z Salonik.



Powrót greckich oddziałów rządowych z Salonik do Aten.

Po rozdaniu gazet prenumeratorom

właściciel kiosku skoczył z III-go piętra.

Nieszczęśliwemu staruszkowi pękła czaszka.

Łódź, 20 marca. Wstrząsający grozą wypadek samobójstwa wydarzył się w dniu dzisiejszym o godzinie 7 i pół rano na terenie posesji fabrycznej przy ul. 6 Sierpnia 47. Lokatorom wymienionej posesji oraz dzierżawcom sal fabrycznych dostarczał gazet 66-letni Szczepan Wróblewski,

właściciel kiosku gazetowego

zamieszkały przy ul. Zakątnej 41.

W dniu dzisiejszym Wróblewski utartym zwyczajem roznosił gazety i oddawszy ostatnią staruszek będąc na trzeciem piętrze klatki schodowej rzucił się z okna na bruk podwórza. Rzucającego się mężczyznę wdziało kilka osób przechodzących w tym czasie przez podwórze.

Wróblewski

padł głową na bruk.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził już tylko zgon desperata wskutek pęknięcia czaszki. Zwłoki tragicznie zmarłego kolportera zabezpieczone zostały na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo- lekarskiej

Co było przyczyną samobójstwa Wróblewskiego narazie nie ustalono.

Pomyłka przyczyną śmierci.

Tragedja nerwowego wieśniaka.

Banknoty w ukrytej kieszeni.

NOWY SĄCZ 20.3 Liczni przechodnie na moście nad Dunajcem w dzielnicy Helena w Nowym Sączu byli świadkami niezwykłego i krew w żyłach mrożącego wypadku.

Od strony Chełmca zdążał do Nowego Sącza jakiś wieśniak, który w pewnym momencie przystanął i począł szukać czegoś w kieszeniach. Kiedy poszukiwanych rzeczy nie znalazł, rzucił się do barjery z okrzykiem: „Zgubiłem pieniądze!" — przeskoczył wysoką poręcz i rzucił się w nurty Dunajca.

W jednej chwili zebrał się tłum ciekawych, lecz nikt nie mógł dać żadnej pomocy. Wieśniak, skoczywszy z mostu, natrafił na płytkie miejsce, przyczem przy upadku doznał ciężkich kontuzyj, wskutek czego stracił przytomność,

a wartki prąd poniósł bezwładne ciało na głębinę.

W chwilę po wypadku nadjechał na rowerze na most Władysław Sułkowski. Sułkowski, widząc, że ciało denata, który jeszcze dawał znaki życia, co pewien czas ukazuje się na powierzchni wody, nie tracąc przytomności umysłu, siadł na rower i przejechawszy w pędzie most, puścił się po bezdrożu wzdłuż brzegu Dunajca. Widząc, że dalszy pościg wzdłuż brzegu na rowerze jest niemożliwy, porzucił go i wraz ze Stanisławem Mordarskim, którego spotkał po drodze, rzucił się w lodowato - zimne nurty Dunajca i po przepłynięciu około 200 metrów zdołali ciało wieśniaka przytrzymać i

wyciągnąć na brzeg.

Niestety okazało się, że pomoc jest już spóźniona, gdyż denat zmarł naskutek obrażeń, doznanych przy upadku z mostu. Zwłoki wyłowiono 2 km poniżej mostu. Ponieważ na miejscu, gdzie zwłoki wyłowiono, nie było żadnych ludzi, Sułkowski pozostawił ciało na brzegu, poczem sam udał się po furmankę celem przewiezienia zwłok. Przedtem jednak przeszukał kieszenie denata w obawie, by w czasie jego nieobecności ktoś niepowołany tego nie zrobił.

Tutaj dopiero wyszło najaw, że wieśniak padł ofiarą

tragicznej pomyłki,

która kosztowała go życie. Przy denacie Sułkowski nie znalazł żadnych papierów, natomiast w kieszeni marynarki znalazł 42 zł. 50 gr. w bilonie. Po dokładnem przeszukaniu okazało się, że wieśniak ma na sobie dwie pary spodni. W kieszeni drugich spodni znajdowało się 900 zł. w 9 banknotach.

W krótkim czasie na miejscu, gdzie zwłoki zostały wyłowione, zebrało się około 200 osób, które wyrażały podziw dla niezwykłej odwagi Sułkowskiego i Mordarskiego, którzy z narażeniem własnego życia, nie bacząc na niebezpieczeństwo, jedyni ze świadków wypadku, pośpieszyli na pomoc. Zwłoki przewieziono do kostnicy w Nowym Sączu — a pieniądze wraz z zawiadomieniem o wypadku, złożył Sułkowski w Komisarjacie Policji.

Tragizm sytuacji polegał na tem, że wieśniak, wychodząc z domu, włożył pieniądze do kieszeni drugich spodni. Będąc na moście, począł ich szukać, a zapomniawszy, że są w drugich spodniach, sądził, że je zgubił, wobec czego zrozpaczony targnął się na swe życie.

Oryginalne zaproszenie.

Niezwykły obchód złotych godów małżeńskich.

ŁÓDŹ 20.3 P. dyrektor Władysław Wagner, b. prezes Resursy Rzemieślniczej w Łodzi odznaczony orderem papieskim Grzegorza Wielkiego, zwrócił się za pośrednictwem „Wiadomości Diecezjalnych Łódzkich" do Księży Proboszczów diecezji łódzkiej w następującej sprawie:

W dniu 21 maja 1885 roku zawarł on związek małżeński z p. Walerją z Czechnowskich. Dla upamiętnienia złotego jubileuszu który obchodzić będzie

w tym roku,

pragnie on na uroczystość swoją zaprosić wszystkie żyjące pary małżeńskie, które



w tym dniu, co on zawarły związek małżeński na terenie diecezji łódzkiej. Koszty związane z przejazdem jubilatów, utrzymaniem ich i ubraniem

pokryje całkowicie p. inż. Wagner

P. inż. Wagner za pośrednictwem redakcji wspomnianego organu prosił uprzejmie Księży Proboszczów o powiadomienie go: 1) czy w dniu 21 maja 1885 roku odbywały się w ich parafjach śluby? 2) jakie są imiona nazwiska i adresy ówczesne lub obecne małżonków, którzy tego dnia w ich parafjach zawarli związki małżeńskie.

Trup w poczekalni.

PONURE ODKRYCIE TRAMWAJARZA.

Łódź. 20 marca. W dniu wczorajszym około godziny 11 wieczorem w poczekalni tramwajów dojazdowych w Kochanówku, pod Łodzią, konduktor tramwaju dążącego w kierunku Aleksandrowa zauważył siedzącą na ławce kobietę. Ponieważ czyniła ona wrażenie osoby śpiącej tramwajarz ów podszedł do siedzącej i wówczas stwierdził, że kobieta ta nie żyje. Nieznajoma w starszym już wieku, zmarła najprawdopodobniej nagle Zaalarmowana policja zwłoki zabezpieczyła do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo- lekarskiej.

Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dowodów, któreby ułatwiły ustalenia tożsamości zmarłej.

—x—

Laureaci międzynarodowego konkursu skrzypcowego im. Wieniawskiego.



W Warszawie zakończył się międzynarodowy konkurs skrzypcowy im. H. Wieniawskiego, w którym wzięło udział 80 młodych skrzypków przedstawicieli 28 narodowości. Zdjęcie nasze przedstawia grupę laureatów, którzy zdobyli 5 pierwszych nagród. Stoją od lewej: Henry Tem'anka (Anglja), Mary Luisa Sardo (Italja), Dawid Oistrach (ZSRR.) 11-letnia Bussia Goldstein (ZSRR) i zdobywczyni 1-ej nagrody 15-letnia Francuzka Ginette Neveu.

Dolar 5.25

FUNT 24,82

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,28 w płac. 5,25 dolar złoty w żądaniu 8.88 w placeniu 8.87 funt angielski w żądaniu 25,25 w placeniu 25; rubel złoty w żądaniu 4.58, w placeniu 4.54, marka w żądaniu 2.03, w placeniu 2,02 za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00 w placeniu 34,90 Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.23. Funty angielskie po 24,82.

Francuska rada ministrów założy

formalny protest przeciwko inicjatywie niemieckiej.

Decyzja w sprawie zbrojeń sprzeczna z zasadami prawa narodów.

Paryż, 20.3. Z kół politycznych donoszą, że dzisiejsza rada ministrów ustali tekst protestu, który ambasador francuski w Berlinie złoży rządowi Rzeszy. Francuskie koła polityczne uważają decyzję rządu niemieckiego za sprzeczne z podstawową zasadą prawa narodów, tj. zasadą poszanowania zobowiązań międzynarodowych, które mogą być zmienione jedynie naskutek interwencji wszystkich sygnatarjuszy i

w drodze przyjaznej.

Prawdopodobnie rada ministrów postanowi założyć formalny protest przeciwko inicjatywie niemieckiej, a być może nawet oświadczy, że w przyszłych rokowaniach Francja nie będzie mogła liczyć się z jednostronnie powziętemi decyzjami. Na temże posiedzeniu minister Laval zakomunikuje zaproszenie udania się do Moskwy. Związek sowiecki pragnąłby, aby podróż Lavala do Moskwy nastąpiła w początkach kwietnia. Nawet i wówczas, gdy Eden będzie jeszcze w Moskwie, jednakże ZSRR. zdaje sobie sprawę z tego, że niezbędne jest dokładne przygotowanie dyplomatyczne do tej podróży.

Trup gajowego

na drzewie.

Łódź, 20. 3. — W dniu wczorajszym około godz. 4 popołudniu, w lesie moszczenickim, pod Piotrkowem, gajowy znalazł wiszace na drzewie zwłoki mężczyzny. Niezwłocznie zaalarmowano policję, która po zabezpieczeniu zwłok przystapiła do dochodzenia. Przyczyniło sie ono niebawem do ustalenia tożsamości samobójcy. Okazał sie nim 21-letni Stanisław Pirek, zamieszkały w Woli-Koszczenickiej. Pirek od pewnego czasu zdradzał objawy choroby umysłowej i najprawdopodobniej z racji tej popełnił samobójstwo.

Wypadek polskiego narciarza

Ekspedycja ratunkowa w Zakopanem.

ZAKOPANE. 20. 3. — P. Roman Skarżyński z Warszawy podczas wycieczki narciarskiej złamał nogę. Naskutek alarmu ze schroniska w dolinie Pięciu Stawów Polskich wyruszyła ekspedycja tatrzańskiego ochotniczego pogotowia ratunkowego na czeskosłowacką stronę do doliny wierchcichej gdzie leży ranny. Trudnem zadaniem ekspedycji będzie przetransportować rannego przez gładką przełęcz do doliny Pięciu Stawów, a stąd do Roztoki, a następnie Zakopanego.

Specjalne słuchowisko radjowe młodzieży niemieckiej

50 osób przybędzie do Warszawy.

Warszawa, 20.3 W dniu 24 bm. w godzinach od 19,15 do 19,45 wszystkie rozgłośnie polskie nadawać będą specjalne słuchowisko zorganizowane staraniem niemieckich związków młodzieżowych, zgrupowanych w t. zw. Reichsjugendführung. Wykonawcy w liczbie 50 osób przybędą specjalnie do Warszawy, aby odtworzyć przed mikrofonem Polskiego Radja

szereg utworów ludowych,

literackich i muzycznych.

Audycja, która transmitowana będzie przez wszystkie rozgłośnie niemieckie, zorganizowana została na zasadzie porozumienia między Polskim Akademickim Związkiem Zbliżenia Międzynarodowego „Liga" a Reichsjugendführung. Stosownie do tego porozumienia grupa młodzieży polskiej uda się w najbliższym czasie do Berlina, celem wykonania analogicznej audycji.

Podrobiony kwit akwizytora

Nadużycia w warszawskiej elektrowni.

Warszawa, 20. 3. — W elektrowni warszawskiej wykryto duże nadużycia pieniężne, polegające na fałszowaniu kwitów kasowych i pokwitowań przez urzędników. Wskutek prowadzonego śledztwa szczegóły nie mogą być ujawnione. Jak się dowiadujemy, elektrownie warszawska wskutek tego poniosła straty

powyżej 10.000 złotych.

Sprawa wydała się przy drobnej okazji. Oto akwizytor „Kurjera Porannego" dał pokwitowanie na 500 złotych za prace reklamowowe, wykonane dla elektrowni tymczasem okazało się później przy sprawdzeniu, że kwit jego opiewa na sumę 24.500 złotych. Poddano owo pokwitowanie ekspertyzie, która wykazała, iż kwit jest podrobiony.

Aresztowanie ziemianki w Poznaniu

za winy zmarłego męża.

Z Poznania donoszą:

Aresztowanie Stanisławy Drwęskiej wywołało w Poznaniu zrozumiałe poruszenie.

Narazie trudno jest ustalić konkretnie wysokość sum rzekomo przywłaszczonych przez męża aresztowanej. Mąż Drwęskiej, Bronisław, kapitan rezerwy który podczas powstania wielkopolskiego był w komendzie placu, zmarł w dniu 19 stycznia br. w wieku 52 l. Zajmował się pośrednictwem przy sprzedaży kupnie majątków ziemskich, jak i również kamienic. Od około 10 lat administrował Bronisław Drwęski majątkiem p. Mirowskiej z Chicago w Stanach Zjednoczonych A. P. Pani Mirowska sprowadziła się przed kilku laty do Polski mieszka w Poznaniu i ma być współwłaścicielką hotelu „Continental" w Poznaniu.

Drwęski był również właścicielem majątków ziemskich, m. in. Łężka, a później Piły pod Skokami. W pewnym wypadku z majątku Karolewo pod Skokami którego właścicielem jest p. Mozdżeniewicz przepisał hipotekę na imię żony zapisując jej również resztę ceny kupna. Sprawa ta jest przedmiotem procesu.

Aresztowana na zarządzenie władz sądowych p. St. Drwęska z domu Dankiewicz, mieszkała przy ul. Chełmońskiego 16, gdzie Drwęscy oddawna zajmowali

6-pokojowe mieszkanie.

W ostatnime czasie p Drwęska była cierpiąca i leczyła się u p. dr. Tuszewskiego Podczas aresztowania była bardzo przygnębiona i widoczne były u niej ślady osłabienia

ŻYCIE PABJANIC.

Historja jednej nocy.

Izrael Żółtak, lat 22, z zawodu biuralista oraz jego kolega Uszer — obaj mieszkańcy Pabjanic, kawalerowie z t. zw. „złotej młodzieży", zapragnęli przygód i zabawy.

Nie posiadali wprawdzie gotówki ,lecz nie przeszkodziło to im w zrealizowaniu swych pomysłów. W tym celu sprowadzili do swego mieszkania napotkaną na ulicy „dziewczynkę" niejaką Józefę Polakowską, z którą zabawiali się do białego rana. „Miłe złego początki, lecz koniec żałosny". Gdy przyszło do uregulowania należności „dziewczynki", okazało się, że żaden ze złotych młodzieńców nie posiada na ten cel

odpowiednich funduszów.

W rezultacie doszło do gorszącej awantury i Polakowska, czując się pokrzywdzoną przywłaszczyła sobie tytułem rekompensaty portmonetkę, pończochy oraz inne drobne przedmioty, należące do siostry Żółtaka, poczem opuściła niegościnne mieszkanie

Całą tą historją zainteresowała się policja, która pociągnęła Polakowską do odpowiedzialności sądowej, za kradzież przedmiotów, należących do innej osoby.

Sąd Grodzki w Pabjanicach skazał ją na 3 miesiące aresztu. Dostało się również obu niesumiennym młodzieńcom, którzy na przewodzie sądowym najedli się wiele wstydu.

NIEUDANY WYSTĘP KOMUNISTKI

Przed fabryką firmy Urbach i Bicz przy ul. Warszawskiej, podczas wychodzenia robotników z fabryki, usiłowała wygłosić przemówienie podburzające jakaś żydówka pochodząca z Łodzi. Zaledwie agitatorka zdołała wymówić kilka zdań, zjawiła się policja, która niedoszłą mówczynię aresztowała i osadziła w areszcie miejskim.

W związku z powyższym incydentem, policja aresztowała także kilku młodych robotników narodowości polskiej i żydowskiej stale mieszkających w Pabjanicach, u których przeprowadzono rewizje.

ZŁOŻENIE WIEŃCÓW.

W drugą rocznicę śmierci 5-ciu poległych robotników pabjanickich podczas pamiętnego strajku włókniarzy, grono ich przyjaciół z udziałem kilkudziesięciu robotników złożono wieńce na grobach na cmentarzu katolickim i ewangelickim.

BRUKOWANIE ULIC NA PERYFERJACH

Od pewnego czasu okoliczni włościanie zwożą kamienie na ulicę Zieloną w Pabjanicach która, sądząc z tego, będzie w bieżącym roku wybrukowana.

Mieszkańcy ulic Moniuszki (od fabryki G. Preissa), oraz Polnej i Tkackiej złożyli w zarządzie miasta specjalną prośbę, domagając się wybrukowania tychże ulic.

Wskazanem jest, aby zarząd miasta odniósł się przychylnie do prośby mieszkańców, bowiem obecny stan wymienionych ulic, które zdążyły już stać się poważnemi arterjami ruchu kołowego i pieszego, przedstawia się wprost rozpaczliwie.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Warszawie z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego odbyły się olbrzymie manifestacje i szereg akademij. Z Placu Marszałka Piłsudskiego wystartował balon „Legjonowo", który wylądował pod Lublinem.

We wszystkich miastach Polski odbyły się uroczyste obchody.

Wczoraj po nabożeństwie i defiladzie w Łodzi odbyła się dekoracja osób odznaczonych orderami i krzyżami Zasługi.

Krzyż kawalerski Odrodzenia Polski otrzymał dyrektor szkoły handlowej żeńskiej w Łodzi, p. Henryk Ostrowski.

Złoty krzyż zasługi otrzymali: ks. Wł. Antosz, Jan Drożdż - Gierymski, dyrektor gimnazjum państwowego w Piotrkowie i Kazimierz Złotowski, poinsp. policji w Łodzi.

Srebrny krzyż zasługi otrzymali: Józef Karnawalski, pracownik kolejowy; Jan Jankowski, zawiadowca stacji kolejowej w Łodzi; Antoni Smolarek, pracownik Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi; Aleksander Styczyński ze starostwa grodzkiego i podkomisarz Brzozowski z Łodzi.

Bronzowe krzyże zasługi otrzymali: Michał Ostrochalski, robotnik; Stanisław Peszke, ślusarz; Stanisław Kubasiewisz, robotnik; Teodor Siwiński, ślusarz; Stefan Lipiński, pracownik kolejowy; Jakób Zięba, woźny Ubezpieczalni Społecznej; Wincenty Jezierski, kolejarz; Wacław Nowakowski, kolejarz; Wacław Jałkiewicz, dróżnik, Ludwik Lewandowski, majster fabryczny; Władysław Pawlak, dróżnik; Jan Rewes, rolnik; Józef Burdacki, st. przodownik policji; Józef Kozubkiewicz, st. przodownik policji; Leon Pabich, st. przodownik; Władysław Pastuszek, st. przodownik; Antoni Kaczorowski, przodownik; Stef. Szubert, przodownik; Władysław Witczak, przodownik.

(—) Venizelos przybył w towarzystwie admirała Deniestikasa do Włoch.

(—) Gubernatora Afryki Ekwatorjalnej Renarda znaleziono bez życia wraz ze zwłokami jego żony, pilota i trzech oficerów obok strzaskanego samolotu w Kongo belgijskiem.

(—) Gabinet belgijski Theunisa podał się do dymisji.

(—) Bezrobocie w Polsce wzrosło do 520 203 osób.

(—) Kancelarja Sejmu otrzymała druk sejmowy, zawierający kompletny projekt ostatecznej uchwały Sejmu, przyjmującej ustawę konstytucyjną.

(—) Przy ul. Wspólnej 11 w Łodzi spłonęło trzecie piętro domu mieszkalnego, zamieszkałe przez ludność robotniczą. Wybuchła niesłychana panika, zwłaszcza, że wiatr przenosił płomienie na sąsiednią szkołę powszechną. Mieszkania na trzeciem piętrze i dobytek 18 rodzin spłonęły doszczętnie. Straty wynoszą 50.000 zł. 42 pogorzelców ulokowano w domach miejskich.

(—) Wczoraj torpeda Łódź—Warszawa najechała na przejeździe w Widzewie na resorkę z mlekiem, powożoną przez Jana Mikenko (Złota 8). Na koźle siedział 88-letni Józef Janowski (Przejazd 52). Nadjeżdżająca torpeda strzaskała resorkę, zabijając Jankowskiego i konia. Mikenkę w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Dróżnik, Michał Manius, został aresztowany.

(—) W Łęczycy zakończył się kurs cholewkarski urządzony przez Instytut Rzemieślniczy w Łodzi.

40-tu żebraków w pogoni

za gospodarzem domu noclegowego.

CZĘSTOCHOWA, 20. 3. — W ubiegłym tygodniu zniknął w tajemniczych okolicznościach gospodarz domu noclegowego przy Magistracie, niejaki Robert Szczygieł-Szczygielski, lat 64.

W domu noclegowym skupia się co noc większa ilość żebraków miejscowych oraz bezdomnych chłopców i wszystkich pozbawionych własnego dachu nad głową. Taki „pensjonarjusz" otrzymuje za skromną opłatą 10 gr. — zupę. Nie posiadający pieniędzy otrzymuje ją bezpłatnie.

Temi to właśnie obowiązkami zajmował się

Szczygieł - Szczygielski od 3 lat;

początkowo bezpłatnie, a później za pensję 50 zł., mieszkanie i całodzienne utrzymanie.

Szczygielski podczas swojej bytności w schronisku chętnie przyjmował od żebraków i t.p. ludzi wszelkie kosztowniejsze rzeczy na przechowanie, jak zegarki, łańcuszki oraz pieniądze, co chętnie czynili stali mieszkańcy domu noclegowego, mając pewność nie okradzenia ich przez przygodnych współtowarzyszy.

Z pod Piotrkowa przyjechała rodzina po młodego żebraka z przed kościoła św. Jakuba, który zdążył

uzbierać ponad 500 zł.

i miał je na przechowaniu u Szczygielskiego. Zainteresowana tem rodzina zwróciła się do gospodarza o zwrot pieniędzy. Wówczas Szczygielski oświadczył, że cała suma jest przechowana w jednym z banków katowickich, wobec czego musi pojechać tam i podjąć ją.

Rzeczywiście Szczygielski wyjechał do Katowic i powrócił wieczorem. Czy jednak wypłacił pieniądze rodzinie nieszczęśliwego chłopca — niewiadomo.

Po powrocie swym do schroniska Szczygielski pozostawił list, w którym, jak się okazało później, donosi kierownictwu domu noclegowego, że wskutek rozstroju nerwowego nie może pełnić nadal swego stanowiska, poczem zabrał rewolwer, należący do zakładu i powiedziawszy, że wróci za chwilę, wyszedł.

Od tej pory wszelki ślad po nim zaginął

W największym kłopocie są teraz stali mieszkańcy schroniska, gdyż po oddaniu całych użebranych oszczędności

pozostali bez grosza,

a niejeden z nich wzdychał w skrytości, że kupi sobie ubranie lub buty po uzbieraniu dostatecznej sumy. Żebracy więc ci, którzy zawierzyli Szczygieł - Szczygielskiemu, a jest ich przeszło 40, usilnie na własną rękę poszukują miejsca ukrycia się gospodarza Podobno mają nadzieję, bowiem Szczygielski, pochodzący ze Śląska niemieckiego z Opola mógł tam właśnie zbiec. Policja rozesłała za nim listy gończe.

Co jednak ostatecznie spowodowało tajemnicze zniknięcie Roberta Szczygieł - Szczygielskiego, narazie nie zostało jeszcze konkretnie wyjaśnione.

—oOo—

Starzy emeryci kolejowi

zostaną eksmitowani z własnego domu.

Ze Lwowa donoszą: W procesie eksmisyjnym 21 emerytów i emerytek kolejowych, wyrzuconych z domu kolejowego przy ul. Gródeckiej, wybudowanego staraniem funduszu t. zw. prowizyjnego, zapadł w Sądzie Grodzkim miejskim wyrok, którego oczekiwały szerokie rzesze kolejarzy z wielkim niepokojem.

Pisemny wyrok wręczony został w 21 egzemplarzach pełnomocnikowi eksmitowanych. Opiewa on, że pozwani przez dyrekcję kolejarze mają opróżnić zajmowane mieszkanie do dni 14-tu pod rygorem przymusowej eksmisji.

Jak się dowiadujemy, przeciwko wyrokowi wniesiona będzie apelacja w ustawowym terminie.

Wyrok wywołał na pozwanych starcach i staruszkach przygnębiające wrażenie. Kilka osób powróciwszy do domu rozchorowało się ze zmartwienia. Dyrekcja kolejowa lwowska motywuje eksmisję koniecznością zdobycia mieszkań dla funkcjonarjuszy kolejowych, zniesionej dyrekcji stanisławowskiej.

Wiosna idzie, ale na papierze...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 20. 3. — W dniu dzisiejszym o godz. 8 rano temperatura wynosiła 1 stopień powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 1 stopień poniżej zera). O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 752,3 milimetra. Tendencja barometryczna—równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry południowo-wschodnie z szybkościa do 3 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno z większemi przejaśnieniami.

Tasakiem w głowę kobiety.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź 20 marca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na ul. Limanowskiego został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 39-letni Wł. Skowroński, bezrobotny, zamieszkały przy ul. Urzędniczej 34. Skowroński pokłuty nożami odniósł szereg ran klatki piersiowej. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego w lokalu 1 komisarjatu policji.

W godzinę potem w domu przy ul. Urzędniczej 34 została w bójce poraniona żona Skowrońskiego 32-letnia Marjanna. Na tle porachunków sąsiedzkich doszło do bójki w czasie której Skowrońska została przez sąsiadkę

uderzona tasakiem w głowę.

Rana na szczęście okazała się lekka. Poszkodowanej niewieście udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W mieszkaniu własnem przy ul. Srebrzyńskiej 9 usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 31-letni Bolesław Kubiak, bezrobotny. Desperatowi udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. Przyczyną samobójstwa brak środków do życia.

Na ulicy 11 Listopada został napadnięty przez nieznanych sprawców i pokłuty nożami 30-letni Teofil Piesiakowski zamieszkały przy ul. 11 Listopada 80. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. Sprawców bójki poszukuje policja.

Blisko 5 miljonów rozmów telefonicznych

przeprowadzili w styczniu łodzianie.

Łódź, 20,3 Jak wynika z ostatnich zestawień Głównego Urzędu Statystycznego, w styczniu rb. przeprowadzono w Warszawie 23,481 tys. miejscowych rozmów telefonicznych,

w Łodzi 4,982 tys.

we Lwowie 4,392 tys. w Wilnie 2,385 tys. w Krakowie 2,053 tys. w Katowicach 997 tys., w Poznaniu 940 tys. w Bydgoszczy 784 tys w Białymstoku 723 tys. w Gdyni 404 tys. w Toruniu 124 tys. rozmów.

Ponadto przeprowadzono w Warszawie 353 tys. pozamiejscowych rozmów telefonicznych, w Katowicach 184 tys. w Krakowie 105 tys.

w Łodzi 93 tys.

we Lwowie 80 tys. w Poznaniu 65 tys. w Gdyni 56 tys. w Toruniu 34 tys. w Bydgoszczy 29 tys. w Wilnie 21 tys. w Białymstoku 17 tys. rozmów

Prywatne fabryki wódek

ledwo wiążą koniec z końcem.

Łódź, 20. 3. — Prywatny przemysł wódek i likierów jest w dalszym ciągu w ciężkiej sytuacji, a wytwórczość w lutym kształtowała się na poziomie, wynoszącym zaledwie 30 proc. produkcji z 1928 roku. W związku z wprowadzoną od marca rb. obniżką ceny spirytusu o ca. 18 proc., przewidywać należy w najbliższej przyszłości

pewien wzrost konsumcji.

Rozpoczęty w roku ubiegłym eksport wódek do Stanów Zjednoczonych nie przybrał większych rozmiarów ze względu na trudności organizacyjne rynku amerykańskiego. W związku z zawarciem umowy handlowej z W. Brytanja, fabryki wódek przewidują pewne, aczkolwiek nieznaczne, możliwości eksportu na rynek angielski.

Stan wytwórczości rektyfikacyj utrzymuje się nadal na

bardzo niskim poziomie.

wyrażającym się w 8 — 10 proc. w stosunku do zdolności przetwórczej zakładów. Obecnie nastąpiła bardzo nieznaczna poprawa dzięki przydzieleniu na rok 1935 przez Monopol Spirytusowy pewnych nadkontyngentów, w związku z likwidacją sprawy monopolu w Turcji (zwrot należności w spirytusie).

—:o:—

ŻYCIE ZGIERZA.

WCZORAJSZE UROCZYSTOŚCI.

Punktem kulminacyjnym uroczystości ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego była akademja w sali Tow. Śpiew. „Lutnia". Okolicznościowe przemówienie wygłosił dr. K. Oksza-Strzelecki. W bogatej części artystycznej akademji produkowało się Tow. Śpiew. „Lutnia", którego chór męski pod kierunkiem artystycznym p. E. Millera odśpiewał „Wyleć Orlę" O M. Żukowskiego, „Sztandary Polskie na Kremlu" W. Lachmana i „Wizję Szyldwacha", pozostawiając niezatarte wrażenie. Orkiestra symfoniczna Tow. Śpiew. „Lutnia" pod kierunkiem p. E. Millera wykonała „Pierwszą Brygadę" i mazura z op. „Halka" St. Moniuszki. Głębokie wrażenie wywarła inscenizacja młodzieży Gimnazjum Państwowego pełnego patrjotycznego uczucia „Ostatniego raportu" poległych w walce o wolność I. Żypowskiego. Na zakończenie chór męski „Lutni" i jej orkiestra symfoniczna wykonała wiązankę H. Miłka „Szlakiem Kadrówki".

Między niebem a ziemią.

TYSIĄC METRÓW NAD GENEWĄ.

„SKOK" ZE SZWAJCARJI DO FRANCJI.

Genewa 19 marca

Genewa jest wesoła po dniach mgły, niejącego śniegu i przenikliwej wilgo ciągnącej od szarego jeziora. Mewy błysły trzepocącemi skrzydłami w ficu, a na ulicach zaroiło się od space wiczów.

Trzywagonowy tramwaj porywa nas placu Cour de Rive stromo wgórę za asto. Jedziemy przez środek dzielni- willowej, pełnej ogrodów, parków, larń. Na co 2-im prawie domu wywie na tablica „Residence à louer ou à ndre". Wśród ogołoconych drzew li astych dużo wszędzie roślinności po- niowej. Tramwaj zatrzymuje się na atnim przystanku. Zaraz granica wajcarsko- francuska. Wycieczkowi- w nikt się jednak nie pyta o paszpor Pędzimy paręset metrów do stacji ejki powietrznej, zwanej „telephérique ra ma nas wywieźć na górę Mont lève. Popołudniowy złoty blask o- ieca wdole położoną Genewę, laski rawne pola.

Stacyjka „telephérique" jak kostka mienna. Za chwilę ma odejść wagonik puję bilet tam i napowrót za trzy i pół nka i wychodzę na małą platformę. i przy niej niewinnie wiszący na szc u potężnych linach niebieski wagonik. y ugięte lekko ciągną się w dal i w ę. Świadomość, że za chwilę zawi- e się na nich nad przepaścią, przejmu lekkim niepokojem. Tuż przed nami ponująco stromo i wysoko wznosi się pienna skrzesana ściana Mont Salève, rczącego o przeszło tysiąc metrów nad Genewą.

Sygnał. Ładują nas do kołyszącego się goniku i z lekkim zgrzytem lin rusza- y. Póki jeszcze domy przedmieść, po- i lasy blisko, ma się uczucie jazdy ykłym pociągiem. Lecz wkrótce robi dziwnie „napowietrznie"— przepaść nie u stóp, wagonik

kołysze się coraz silniej.

się siedzi nie w pociągu, ale raczej aeroplanie, szybującym wysoko nad astem. Kamieniołomy, ludzie, drogi zystko staje się mikroskopijnie małe. przedniego pomostu wagoniku strasz patrzeć na przepaść wdole, a uczu- lecenia potęguje się z minuty na mi- ę. Wkrótce mijamy przeciwległy wa nik, zjeżdżający wdół. Teraz już na „gondola" wisi tuż nad potężnemi obłodzonemi skałami. Zdaje się, że za chwilę zaczepimy o nie z impetem.

Monumentalny słup betonowy zbliża się, zwiastując górną stację. Konduktor przyciąga kołyszący się wagonik i otwiera rozsuwane drzwiczki. Wyjście prowadzi przez pięknie urządzoną restaurację. Ponieważ

to już Francja,

więc ceny wywieszone we frankach francuskich. Wydostawszy się na świat boży, zastajemy nieprzebitą mgłę. Na trzy kroki ledwo widać. Ostry wschodni wiatr ciągnie od Alp. Według przewodnika należy jeszcze 150 metrów podejść na sam szczyt Mont Salève (1,350 metrów), żeby ogarnąć cały ogromny widok. Ślizgamy się w śniegu i drapiemy stromo wgórę wśród nikłych lasków za staremi śladami nart.

Mijają nas sanki, zaprzężone w ogromne perszerony i psy-wilki, wiozące prowiant do szczytowego hotelu: „Aux treize arbres". Zdołu dolatuje zgrzyt na powietrznej kolejki i gwizd wiatru. Zmarznięci i zniechęceni brakiem widoku zawracamy wkrótce To tylko szczyt Mont Salève tkwi w chmurze, Od górnej stacji widok niezwykły. O tysiąc metrów poniżej szeroko rozrzucona Genewa, granatowy półksiężyc jeziora, błękitne smugi Rodanu i Arwy. Daleko na północy piętrzy się śnieżyste pasmo Jury. Na wschodzie z kłębowisk chmur błyska biały, rażący masyw króla Alp Mont Blanc. Wzrok biegnie daleko, daleko i z zachwytem obejmuje przepiękny pejzaż, skąpany w jasnem słońcu.

Goście raczą się w bufecie, czekając na najbliższy wagonik, który z reguły odchodzi co pół godziny. Wsiadamy wkrótce i ruszamy wdół. Ale silny, wyjący przeraźliwie wicher kołysze bardzo silnie błękitną gondolą. Wnet rozlega się dzwonek telefonu, za chwilę drugi i trzeci. Jadący z nami konduktor fiksuje sunący zdołu wagonik. Jeszcze raz dzwonek— i nagle stajemy. Co to Zawisamy w ćwierć drogi nad przepaścią. Coś się popsuło. Nie powiem, by chwila ta należała do przyjemnych. Konduktor uspakaja nas, piękną francuszczyzną, że kabel troche nie w porządku i musimy poczekać. Wisimy zatem nieruchomo, kołysani tylko wiatrem.

Znowu telefon— i zamiast wdół ruszamy spowrotem wgórę! Automatycznie dolny wagonik wraca do stacji wyjazdowej. Musimy czekać, aż naprawią kabel Czekanie to trwa niestety dość długo, pod groźbą, że wogóle przyjdzie zanocować w tym podniebnym i pewnie wściekle drogim hotelu. Po godzinie konduktor zaprasza nas do wagoniku. Wicher wzmógł się jeszcze i prawie tłucze nami o skały. W tem samem feralnem miejscu znowu telefon: grozi nam powtórne wiszenie w próżni. Ale nie, na szczęście zsuwamy się dalej nad słoneczne pola i osady, na stały ląd.

Z ulgą wysiadamy na dolnej stacji i podziwiamy raz jeszcze niezwykle strome ściany Mont Salève, porośnięte gdzie niegdzie rzadką zielenią. Słońce kłoni sie już nad Francją i przegląda się kokieteryjnie w szybie błękitnego wagoniku. Kamienna kostka stacyjki wyrzuca nas w zimny wieczór. Pędzimy przez granicę do tramwaju, by wylądować na Cour de Rive.

S.

Dobra kościelne na Słowaczyźnie

przechodzą w ręce żydów węgierskich.

„Slovak", główny organ katolickiej partji ludowej zwraca uwagę, że w wyniku reformy rolnej dawne dobra kościelne przechodzą w ręce żydowskie. Przy parcelacji majątku kościelnego Nadas w okręgu Zlaty Moravec pozostała resztówka

wielkości 200 morgów.

Mimo że zgłosiło się wielu amatorów kupna, chrześcijan, sprzedano ją węgierskiemu żydowi Izsakowi. W tym samym okręgu folwark Tekovske Ladice o obszarze 400 morgów z dawnej posiadłości arcybiskupiej sprzedano żydom Wassermannowi i Vajdomowi, chociaż chciała go nabyć okoliczna ludność chrześcijańska. Podobne niebezpieczeństwo grozi folwarkowi Vrabow, liczącemu również 4000 morgów.

—:o:—

Czy pięknej córce oficera -

uda się pojechać do Europy z Maxem Baerem?

W najbliższych tygodniach — jak już pokrótce donieśliśmy — amerykański mistrz boksu Maks Baer, który zwycieżył Maksa Schmelinga, odbędzie tournee po Europie. Według informacyj prasy angielskiej— popularność Maksa Baera w Ameryce przybrała charakter graniczący z obłąkaniem. Za autografy tego ulubieńca tłumów płaci sie fantastyczne sumy, tak, że pod tym względem bije Baer całkowicie popularność najsławniejszych gwiazd filmowych.

Aby uchronić się przed licznymi natrętami, wielbicielami i entuzjastami musi Maks Baer ustawicznie zmieniać miejsce swego pobytu. Armja detektywów otacza go, aby go uchronić przed uwielbieniem tłumu, przybierającem nieraz formy iście histeryczne.

Pozatem całą Amerykę obiega historja cudownie pięknej, 19-letniej córki oficera która zakochała się na śmierć i życie w przystojnym bokserze. Niedawno młoda ta dama została wywieziona przez swych rodziców do pewnej ustronnej miejscowości, gdzie ją pilnie strzeżono. Ale czarująca blondynka wbiła sobie do głowy, że będzie towarzyszyła Baerowi do Europy.

Ponieważ zna ona boksera osobiście z krótkiego spotkania w towarzystwie, a on czyni wszystko, by trzymać zdaleka ekscentryczną pannę — będzie musiała cudownie piękna dziewczyna towarzyszyć swemu ideałowi chyba zdaleka. W każdym razie już teraz zniknęła z domu rodziców, którzy zrozpaczeni na próżno jej poszukują przy pomocy kilku detektywów.

Przypuszczają, że zwarjowana dziewczyna będzie usiłowała przemycić się na okręt, na którym Baer pojedzie do Europy. Aby nie narazić się na podejrzenie porwania owej panny, ogłosił Baer publiczne oświadczenie, że swej adoratorki

niemal nie zna

i że zaloty jej są mu nietylko obojętne, ale nawet przykre. „Muszę teraz trenować i nie są mi w głowie żadne romanse"— tak zakończył Baer swe oświadczenie.

Ameryka pasjonuje się teraz tą sprawą. Powstała też na tem tle istna gorączka zakładów, czy ekscentrycznej damie uda się pojechać do Europy razem z Baerem, czy nie?

Kobiety są tak zręczne i uparte, iż należy przypuszczać, że młoda dama dopnie tego, czego pragnie.

—oOo—

WIRY WARSZAWY

Antoniego Marczyńskiego

Powieść

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Inkasent Ryszard Larski nie płacił komornego i groziła mu eksmisja. W mieszkaniu, prócz jego dzieci, przystojnej szatynki Wandy i syna Janka oraz szwagierki Marty, mieszkali sublokatorzy: muzyk Bronicz z żoną Marjetą, Stefan Radło, Serwacy Wypych, anisista i Leon Nałtasz. Dawna ich służąca, sia, obecnie służąca gospodarza domu, wyszła zapłakana po komorne. Marjola za- wielką cenę chciała znaleźć jakąś lukratywną posadę.

Marjete wybrała się ze Stefanem na Bal sy.

• • •

Butlewski potakiwał z roztargnieniem, wreszcie spławił nudziarza i owu puścił się w tany z Mariolą.

— Pani jest zachwycająca — eptał jej do ucha. — Taka śliczności jak pani powinna mieć odpowiednia oprawę, futra, paryskie tualety, perfumy i wspaniałą limuzynę. Pani sylwetka jest stworzona do ta..

Mówił na ten temat długo i na- przekonywująco, czyli robił dokładnie to samo, co zwalczał i potępiał we wczorajszym swym artykule. No, cóż; „Król prasy" także jest nad prawem. Nie w tym stopniu sternicy nawy państwowej w niektórych krajach, ale zawsze trochę. eszta, dla kogo pisuje się umoralniace artykuły, dla czytelników gazety, czy dla redaktora? No, ec!

Potem Butlewski zagrał na wnej harfie zwierzeń: Taki jest osamotniony na świecie. Żona? Och, nie, ona nigdy nie potrafiła go zrozumieć, ta poczciwa kobiecina. Tu trzeba bratniej duszy, może nie tyle bratniej, co siostrzanej. Takiej kobiecie on stworzyłby raj na ziemi! Już nawet wynajął mieszkanko dla niej i umeblował je wspaniale. Warto obejrzeć, stanowczo warto, jeżeli się jest estetą. To nie banalna garsoniera, ale prawie muzeum!.. Czy pani Mariola, która niewątpliwie jest kulturalną Europejką, wyższa nad wszelkie przesady polskiej małomieszczańskiej pseudocnotliwości, nie zechciałaby kiedy zwiedzić ten przybytek sztuki?

— Bardzo chętnie, drogi redaktorze; wpadnę tam kiedyś z przyjaciółką.

„Król prasy" skrzywił się trochę. Po jakiego licha z przyjaciółką? W takim razie on musiałby zaprosić któregoś z swoich przyjaciół, aby było do pary. „Do pary", to najważniejszy kanon kawalerskiej zabawy, jedyna osoba bez pary może zepsuć nastrój całemu licznemu towarzystwu.. No, ale nie należy płoszyć dziewczątka, niechże już sobie przyjdzie z ową przyjaciółką. A kiedy? Czy nie dałoby się naprzykład jutro? Pardon, dzisiaj, wszakże to już grubo po północy. Więc powiedzmy dzisiaj popołudniu, co?

— Nie wiem... może...

W tej chwili jakiś dowcipniś odnalazł kontakt światła, przekręcił go i bar zaległy egipskie ciemności. Nie protestowano naogół, wielu chwaliło sobie tę niespodziankę, a w pierwszym rzędzie Butlewski. Z całej siły przycisnął do siebie Mariolę i gradem szybkich pocałunków spadł na jej twarz, szukając rozchylających się usteczek. Odnalazł je wreszcie, wpił się w nie wargami żarłocznie, ale znów nie na długo. Szał szałem, a ostrożność ostrożnością, nie można wiedzieć, kiedy ów nieznany sojusznik znowu zapali światło.

— Obsypię cię złotem! — Oklepany to frazes, niczem arja z „Pajaców", lecz niezawodny. — Przyjdziesz dzisiaj najdroższa?

GODZINA 4-TA

Marta nie zapalała światła, było to zbyteczne. Znała w tem mieszkaniu najdokładniej nietylko rozkład pokojów i mebli, ale nawet każdą skrzypiącą deskę, mogła więc brnąć w ciemnościach bezszelestnie, jak duch.

Przystanęła dopiero na progu swojego pokoju. Zajmowała go wraz z Wandą, z osobą, której najwięcej nie lubiła na świecie. Przykra konieczność, ale cóż zrobić na to, skoro sublokatorzy podnajmują dwa pokoje, w trzecim sypia Ryszard, a Janek w jadalni. Chciała się ulokować w kuchni, lecz szwagier na to nie pozwolił. Nie wypadało przedewszystkiem dlatego, że właśnie jego pokoik, dawniej zamieszkiwany przez służącą, sąsiadował bezpośrednio z kuchnią.

— Nie śpi?

Zaniepokoiło Martę to, iż nie słyszała oddechu Wandy, która sypiała zwykle nawznak skutkiem czego chrapała, „aż miło". Nadsłuchując, stała przy drzwiach bardzo długo, ale bez skutku. Nic, grobowa cisza.

— Śpi, jak zabita.. Zabita?... Może umarła?!

Marta wzdrygnęła się i odpędziła tę myśl natychmiast. Młoda, zdrowa dziewczyna miałaby tak ni z tego, ni z owego nagle umrzeć? Idjotyzm! Tak, zupełnie niedorzeczna była ta myśl, lecz niezbyt przerażająca dla Marty. Jakże inaczej byłoby się ułożyło życie w tym domu, gdyby nie Wanda!

— Śpi napewno.. I po co ja tu stoję?!

Marta weszła do pokoju, skierowała się w stronę swojego łóżka. Teraz była zła na siebie, że tak długo nadsłuchiwała przy drzwiach. Jeżeli nawet Wanda nie śpi, jeżeli będzie miała na tyle bezczelności, by spytać ciotkę o powód jej nocnej wędrówki, to wystarczy odpowiedzieć: — Poszłam do kuchni, napić się wody. — Że siostrzenica w to nie uwierzy, to inna rzecz, ale niech tam, niech sobie myśli, co chce, nieznośne dziewczysko!

Marta dotarła pociemku do swego łóżka, zrzuciła szlafrok i cichuteńko wślizgnęła się pod kołdrę. Zmarzła w czasie wędrówki w cienkim szlafroczku przez nieopalany kurytarz, więc cieszyło ją rozkoszne ciepło legowiska, cieszyła perspektywa snu, lecz najwięcej radości przyniosło jej mniemanie, że tym razem siostrzenica z pewnością śpi twardo i nie słyszała nic.

Nagle skrzypnęło drugie łóżko. Wanda dźwignęła się na niem, usiadła i w tonacji najwyższej pogardy rzuciła w ciemność jedno jedyne słowo:

— Zwierzę!!!

GODZINA 5-TA.

Ambroży Rożek zazwyczaj powracał do siebie znacznie później, a najczęściej spał w kuchni do chwili, gdy Kasia wracała z pieczywem i mlekiem, wylegując się w jej łóżku aż do śniadania. Lecz dzisiejsza noc była wyjątkowo zła. Kasia wstrząśnięta do głębi swoim koszmarnym snem nie zdołała już zasnąć ponownie i przewracała się z boku na bok, budząc ustawicznie chlebodawcę. Sklął ją wkońcu, zwymyślał ostatniemi słowy i opuścił kuchnię.

Wróciwszy do swojej sypialni stwierdził, że jest w niej szalenie gorąco. Kazał coprawda napalić w piecu wczoraj wieczorem, ale nie tak!

— Ta dziewka — (t. zn. Kasia) — wyszasta mi cały węgiel do marca, a miało go wystarczyć do maja. Jeśli nie starczy, strącę jej z pensji.

Wiedząc, że przypłaciłby wściekłym bólem głowy spanie w takim gorącu, postanowił przewietrzyć pokój. Otwierał właśnie okno, gdy przed dom zajechała taksówka. Wychylił się oczywiście, chciał wiedzieć, który to z lokatorów może sobie pozwolić na nocne hulanki, na taksówki, kiedy on, właściciel kamienicy, dla oszczędności jeździ zwykle tramwajem.

— O! Ten zapoznany genjusz.. A co, nie mówiłem? Na zabawę pieniądze mają, łajdaki, tylko na komorn... — Ambroży Rożek urwał wpół słowa, aż go zatknęło ze zdumienia; był przekonany, że Stefan Radło odwozi do domu Wandę, tymczasem poznał teraz.. — Ależ to Broniczowa!

Tuż przed domem stała latarnia uliczna. Jej światło oblało żegnającą się parę, Stefana i Mariolę. Wśród ciszy nocnej i przy świetnej akustyce ulicy słychać było aż tutaj strzępy rozmowy tych dwojga:

— Nie wiem doprawdy, jak mam dziękować za..

— To ja ci dziękuję, Stef... najmilszy bal w mem życiu.

— Gdyby nie ty, on nawet gadać.. ze mną i..

...miły ten redaktor. Och, jaka.. ..szczęśliwa! Dzięki tobie, bo.. w nagrodę...

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Bibljoteka Publiczna przejeła już od wydziału spraw ogólnych zarzadu miejskiego księgozbiór dawnej rady miejskiej i b. prezydjum magistratu. Księgozbiór ten w liczbie około 7.000 tomów, został przewieziony do gmachu Bibljoteki Pulicznej przy ul. Koszykowej 26. W ten sposób został zapoczątkowany dział samorządowy w Bibljotece. Filja tego działu, w postaci bibljoteki podrecznej, jest w organizacji przy wydziale spraw ogólnych na ratuszu do użytku urzedników miejskich.

* * *

Utworzony został komitet lotniczy dla walki z hałasem. W skład komitetu wchodza przedstawiciele Ministerstwa Komunikacji, instytutu badań technicznych lotnictwa, polskich linji lotniczych departamentu aeronautyki itp. Komitet zajmie sie zwalczaniem hałasów wytwarzanych przez silniki lotnicze.

* * *

Starostwo grodzkie północno-warszawskie skazało na 3 dni bezwzgledne go aresztu dorożkarza konnego Czesława Wojtarka. Wojtarek zażadał od pasażera nadmiernej opłaty za przewóz dorożką, a gdy pasażer odmówił, wział go za kołnierz i chciał uderzyć. Przeszkodzili temu przechodnie, którzy pośpieszyli z pomoca bedącemu w opałach pasażerowi.

* * *

Korzystając z cieplejszych dni, niektóre zwierzeta w warszawskim ogrodzie zoologicznym zostały wypuszczone z zimowych schronisk na wolne powietrze. Sa to przeważnie ptaki wodne, mianowicie różne gatunki żórawi, kaczek oraz mew.

* * *

Pracownicy miejscy podjęli akcję w sprawie przywrócenia im awansów. W swoim czasie wstrzymano awansowanie pracowników samorządowych jednocześnie ze wstrzymaniem awansów urzedników państwow. Obecnie przywrócono awanse urzednikom państwowym. Aktualną może staje sie sprawa przywrócenia awansów urzednikom miejskim.

*

Dyrekcja tramwajów miejskich postanowiła odciągnać prace swojej elektrowni, która obsługuje cała sieć tramwajową na obu brzegach Wisły. Obecnie prowadzone sa próby nad możliwością stałego dostarczania prądu dla sieci tramwajowej na Pradze przez elektrownię warszawską. W ten sposób pozwoli to na zwiekszenie ruchu tramwajów na Pradze. Obecnie ruch tramwajów odbywa sie tam tytułem próby przy pomocy energji z elektrowni warszawskiej. Po ukończeniu przeprowadzanych obecnie pomiarów i obliczeń można będzie stwierdzić, w jakim stopniu pomoc elektrowni warszawskiej jest skuteczna i ile ona kosztuje. Jeśli zapadnie decyzja korzystania z usługi elektrowni, to przyczyni sie to do usprawnienia ruchu tramwajów na Pradze. Przypomnieć trzeba, że w latach ubiegłych podczas zamieci śnieżnych i wiekszych opadów atmosferycznych oraz z powodu wiekszej frekwencji zdarzały sie wypadki przerwy w komunikacji, ponieważ energia elektryczna dostarczana przez elektrownię tramwajowa nie wystarczała. Obecnie już tego rodzaju wypadków nie będzie.

Krateczki.

Złotnik bez świadectwa.

PRZYKRA KONTROLA

Zaczynamy się upodobniać do Anglików Stajemy się narodem spokojnym, flegmatycznym i mamy coraz cześciej mgłe. Nie jest to wprawdzie jeszcze prawdziwa gesta mgła angielska, ale jest tej mgły coraz wiecej, coraz geściej i możemy mieć nadzieje, że jeszcze za kilka lat klimat w Polsce upodobni się do klimatu angielskiego.

Angielską chorobe już mamy od bardzo dawna, angielską gorzką również pijemy, angielskiego ziela używa każda szanujaca sie gospodyni, od paru lat co pewien czas zasnuwa nas angielska mgła.

Taka mgła jest wynalazkiem bardzo rozsadnym. Dzięki mgle tylko Anglicy osiągneli swoje opanowanie, spokój w ruchach i czynach. Bo czy można posiadać gwałtowne usposobienie we mgle? Nie. Człowiek porusza się powolutku, ostrożnie, uważa, aby sie nie natknąć na innego przechodnia, przy przechodzeniu z jednej strony jezdni na druga traci pół godziny, gdyż musi iść tak ostrożnie, aby nie wpaść pod samochód. To właśnie wyrabia w Anglikach zimną krew i opanowanie, i dlatego jestem, jako człowiek milujacy kraj ojczysty i rodaków, zadowolony, że mgła u nas staje sie coraz czestsza i stanowi czynnik wychowania obywatelskiego.

Możnaby na ten temat napisać rozprawe naukową p. t. „Radosna twórczość mgły polskiej". Kupno obowiązkowe w formie dodatku do pożyczki inwestycyjnej.

Poza mgla mam i inne kłopoty. Nie dlatego, że Rzesza zaczyna formować legalna armie, ani też dlatego, że Eden i Simon robia wiosenna wycieczke po kontynencie. Martwi mnie obecnie, że majątek Venizelosa uległ konfiskacie na rzecz rzadu greckiego, a ja nie jestem greckim ministrem skarbu. Taki Grek udaje greka, ale jak chodzi o forse, to wcale nie jest głupi. Interesuje mnie, czy łódzcy grecy sa za Venizelosem czy przeciwko niemu, a jeśli tak to dlaczego?

To sa zmartwienia kategorji politycznej. Ze zmartwień kategorji gospodarczej interesuje mnie, czy uczeni ekonomiści całego świata zgodzili sie już na wspólna teorję o przyczynach kryzysu. Jeśli nie, ja moge im dać rozwiązanie proste i prawdziwe. Poprostu kryzys dlatego powstał, że skończył sie okres powodzenia, a wiadomo, że jak mija powodzenie, to zaczyna sie kryzys. Jeśli natomiast chodzi o sposoby walki z kryzysem, to tutaj czekam cierpliwie na orzeczenia ekonomistów. Nawet jeślibym im dał jaką mądrą rade, to oni i tak nie uwierza, gdyż wykładniki madrości ekonomicznej musza być tak zawiłe, aby ich żaden normalny śmiertelnik nie mógł zrozumieć. A rade mam znakomitą: po prostu wyciagnąć ze wszystkich skarbców państwowych i prywatnych wszystkie zapasy złota i banknotów, dać te forse takim ludziom, jak ja, t. j. takim którzyby jej nie pochowali znowu, lecz potrafili chetnie i umiejetnie wydawać i odrazu będzie po kryzysie. Handel zakwitnie aż miło, zanim ruszy przemysł i nastanie raj na ziemi. Sam zobowiazuje sie kupić sobie kilka ładnych samochodów, kilkadziesiat ubrań, kilkaset par butów, kapeusze, koszule itd. słowem kilkanaście sklepów miałoby cały dzień ruch w interesie. Również pamiętałbym o zasadzie: frontem do rolnictwa i zjadałbym pieczone prosieta, kaczki i gesi, a kartofle zamieniałbym w alkohol. W ten to wiec łatwy i łagodny sposób można zniszczyć kryzys.

PATENT.

Josek Glat nikogo nie okradł, nikogo nie zamordował, nie śpiewał piosenek antypaństwowych, zrobił tylko jedno straszne przestepstwo: posiada przy ulicy Brzezińskiej zakład złotniczy, który prowadzi bez wymaganego przepisami świadectwa.

Nie wiem, czy przez to Josek pracuje gorzej niż jego konkurenci, ale faktem jest, że naskutek zarządzenia Warszawskiego Urzedu Probierczego przybyła do Joska specjalna komisja kontrolna, która stwierdziła że Josek nie posiada odpowiedniego świadectwa i uwieczniła ten fakt w specjalnym protokóle.

Sad Grodzki skazał Joska Glata na 10 zł. grzywny lub 1 dzień aresztu.

— Jerzy Krzecki.

Nieślubne dziecko

przyczyną desperąckiego czynu plutonowego.

Z Poznania donoszą:

Wystrzałem w pierś pozbawił sie życia późnym wieczorem plutonowy 3 pułku lotniczego Leon Lewandowski. Desperackiego czynu dokonał Lewandowski w mieszkaniu Kedziorów przy ulicy Przemysłowej 12, gdzie mieszkał jako sublokator.

Przywołany na miejsce wypadku lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Tragicznie zmarły pozostawił listy pożegnalne, skierowane

do pułku i kolegów.

W listach prosi samobójca o zaopiekowanie sie jego nieletniem dzieckiem. Powody desperackiego czynu ustali dochodzenie, które wszczeła żandarmerja wojskowa.

Przyczyny samobójstwa należy dopatrywać sie w zawodzie miłosnym, którego owocem było dziecko z nielegalnego zwiazku.

Wóz wpadł do restauracji

Koń przebity dyszlem.

Z Inowrocławia donoszą:

Zdarzył się w Inowrocławiu przy ulicy św. Ducha wypadek, który mógłby pociągnąć za soba bardzo przykre następstwa. Tylko dzięki zbiegowi sprzyjających okoliczności obeszło sie

bez ofiar w ludziach.

Ulica od strony Rynku zdążał dwukonny wóz ciężarowy naładowany workami sody i skrzyniami towarów kolonialnych, własność hurtowni towarów kolonialnych i piekarsko-cukierniczych Feliksa Napiórkowskiego z Torunia.

Pojazd ten z nadmierną szybkościa zbliżał sie do przecznicy. Woźnica Cymel usiłował skręcić w ulicę Panny Marji, lecz wskutek szalonego rozpedu nie zdażył opanować wozu na zakręcie. Na domiar złego z przeciwnej strony ukazał się szybko zbliżajacy sie samochód osobowy. Furman stracił orjentacje. Na stąpił karambol. Całą siłą rozpędu i własnego ciężaru wóz wpadł w drzwi wejściowe restauracji „Pod Łabedziem" (św. Ducha 10) wyrywając przytem

kawał muru

i demolując część urządzenia lokalu.

Szczęście w nieszczęściu miał przebywający w restauracji pewien gość, który siedział przy stole w pobliżu drzwi, gdyż dyszel wozu omal go nie przebił.

Skutki fatalnego wypadku były takie że jeden z koni ciagnacych ów nieszczesny wóz, został przebity dyszlem i musiał go

zaraz dobić. —

Woźnica Cymel przygnieciony został skrzyniami i workami, doznając lżejszych obrażeń cielesnych. Szkoda, wyrzadzona właścicielowi restauracji wynosi około 200 złotych.

RADJO-KĄCIK.

Dziś, dnia 20 marca wieczorem:

RASZYN.

15.45 Koncert zespołu W. Tychowskiego z udziałem T. Faliszewskiego (śpiew)
16.30 „Pani domu i jej pomocnica" (odczyt) wygł. M. Mauersbergerowa
16.45 Kwadrans słynnych artystów (płyty)
17.15 III-ci koncert z cyklu „Taniec w literaturze skrzypcowej i fortepianowej". — Wykonawcy: L. Robowska (fortepian) i E. Umińska (skrzypce)
17.50 O książce Wł. Pobóg - Malinowskiego „Józef Piłsudski" (odczyt) — wygł. K. Koźmiński
18.00 Piosenki w wykonaniu W. Elektorowicza
18.15 Wesoły sketch
18.30 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Z oper Ryszarda Straussa (płyty)
19.07 Program na dzień następny
19.15 „O czem pamiętać należy przy sadzeniu drzew owocowych" (pogadanka rolnicza) — wygł. E. Błaszczyk
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Fragment operowy
20.15 Audycja literacka ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu W. Łabuńskiego
21.30 Pogadanka w języku niemieckim ze Lwowa
21.40 Pieśni polskie w wykonaniu J. Wolińskiego (transm. z Poznania)
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka lekka
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki lekkiej

ŁÓDZ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Muzyka salonowa z płyt
18.30 Skrzynka techniczna — omówi kier. techniczny Rozgłośni Łódzkiej W. Gawroński
18.45 Utwory Paganiniego w wykonaniu Vasy Prihody (płyty)
19.15 Muzyka z płyt
21.30 Muzyka z płyt

CZWARTEK, dnia 21 marca.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.20 Muzyka z płyt
7.45 Program na dzień bieżący
7.50 Wskazówki praktyczne
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał z Krakowa
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Audycja dla szkół
12.30 Poranek szkolny ze Lwowa
13.00 Chwilka dla kobiet
13.05 Dziennik południowy
13.45 Z rynku pracy
13.50 Wiadomości o eksporcie polskim
13.55 Przegląd giełdowy
15.45 Koncert orkiestry Zd. Górzyńskiego z udziałem L. Lawińskiego (monologi)
16.30 Pogadanka w języku francuskim — wygł. L. Roquigny
16.45 Wesoła muzyczka z płyt
17.00 Reportaż z Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie
17.15 Koncert
17.35 Arje operetkowe i pieśni z płyt
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Pieśni włoskie w wykonaniu U. Macneza
18.15 Szkic literacki ze Lwowa
18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr M. Stępowski
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Krakowiaki z płyt
19.07 Program na dzień następny
19.15 Wiadomości rolnicze
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Koncert z Wilna
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 „Od dziś wiosna wszędzie"... w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko J. Mavena p.t. „Ostatni wirtuoz"
21.30 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. W. Bierdjajewa
22.00 Koncert reklamowy
22.15, 23.05—23.30 Muzyka lekka
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Muzyka z płyt
18.30 Skrzynka pocztowa — omówi red. J. Piotrowski
18.45 Piosenki w wykonaniu chóru Eryana (płyty)
19.15 Muzyka baletowa z płyt

ROGER REGIS.

Siwy włos.

Siedząc ubrana już przed swą mahoniową toaletą pani Julja Martinetowa nachyliwszy się ku zwierciadłu, manipulowała zręcznie i ze skupioną uwagą pudrem, różem i szminką.

Jakkolwiek liczyła około lat pięćdziesięciu i piękne jej ongiś blond włosy zbielały przedwcześnie, pani Julja Martinetowa pielęgnowała swoją twarz z tą samą co za czasów młodości swej starannością.

Nie dla ordynarnej, niewłaściwej wiekowi jej, kokieterji dbała o swój wygląd, broń Boże! Wówczas nawet kiedy była młodą kobietą i liczni wielbiciele zabiegali o jej względy nazywając „piękną panią Julją" nie była nigdy kokietką na ich intencję, lecz dla męża swego i dla siebie samej.

To też i dziś, mimo że zębem czasu dobrze trącona, nie ustawała w staraniach o koło swej osoby. Dlaczegóżby miała zaniedbywać się? Lubiła podobać się sobie. I Krystjanowi — mężowi swemu również. Mężowi, który postarzawszy się w raz z nią i zmądrzawszy z wiekiem, nigdy nie był tak uprzedzająco grzecznym, tak uprzejmym jak obecnie dla swej żony...

Przejechawszy po raz ostatni puszkiem po „zrobionej" już twarzy pani Julja Martinetowa zamierzała wstać z krzesła, słysząc że mąż kończył swą toaletę w sąsiednim pokoju i wiedząc, że państwo Berminowie, najbliżsi ich znajomi zaproszeni na obiad, nie będą zwlekali z przybyciem.

Nie wstawała jednakże. Coś nieokreślonego... jakiś impuls podświadomy przykuwał ją do miejsca.

Ona, która od dawien dawna już nie zwracała uwagi na siwe swe włosy, nakształt hełmu srebrzystego zdobiące jej głowę, ona, która nie dziwiła im się wcale, dziś przyglądając im się z osobliwem jakiemś uczuciem przypomniała sobie nagle pewne drobne, dawno przebrzmiałe zdarzenie: zdarzeniem tem był... pierwszy siwy włos, dostrzeżony przez nią w jej bujnem jasnoblond runie.

Chwila ta stanęła byłej „pięknej pani Julji" z dziwną wyrazistością w oczach: była wówczas w rozkwicie niezwykłej swej urody; miała bowiem lat trzydzieści parę zaledwie. Mąż mimo to zaniedbywał ją, podczas gdy Jerzy Bermin, nieżonaty jeszcze, zalecał się niedwuznacznie do niej.

Pewnego wieczoru siedzieli w trójkę przy poobiedniej czarnej kawie. Panowie — roztargnieni i zmieszani obaj, każdy z innych względów, palili papierosy w milczeniu.

„Piękna pani Julja" skończywszy swą kawę, podeszła do zwierciadła wygładzając gestem niedbałym zlekka podczernione brwi.

Nagle krzyknęła: — Siwy włos!

Krystjan i Jerzy, zelektryzowani okrzykiem zerwawszy się z foteli podbiegli obaj do niej.

— Tam!... Tam!... Przy prawej skroni!... Patrzcie!! — wołała.

Panowie przyglądali się fenomenowi dość długo.

— Istotnie! Siwy! — odezwał się wreszcie Krystjan, z nielitościwie szyderczym śmiechem dodając:

— Cóż chcesz, moja droga!... Jest to pierwszy zwiastun nadchodzącej starości!...

— Siwy?!... To jest włos siwy?!... — zaprotestował wnet Jerzy Bermin z oburzeniem. — Co znowu? Źle widzisz, Krystjanie! To włos blond!... Trochę może bledszy od innych, ale wyraźnie blond. Przysięgam. Gotów jestem założyć się!

Za dobre te słowa „piękna pani Julja" obdarzyła go najczarowniejszym ze swych uśmiechów, podczas gdy obaj mężczyźni rozpoczęli zażartą dyskusję, w której każdy z nich bronił swego punktu widzenia, upierając się zaciekle przy swem zdaniu. Tak że wkońcu młoda kobieta zirytowana przerwała im, mówiąc:

— Później, kiedy będę miała siwe włosy naprawdę i dużo ich, zobaczymy po czyjej stronie była słuszność, a tymczasem ten — wyrywam!

I, gestem szorstkim chwyciwszy w drobne swe paluszki jedwabistą srebrną niteczkę, wyrwała ją istotnie.

Niteczki tej pani Martinetowa nie zgubiła. Zwinąwszy ją starannie w malutki loczek, włożyła do starego medaljonu.

Był, lub powinien być przynajmniej w szufladce toalety, wciśnięty gdzieś — po tylu latach — między pudełeczka, barwidła, szczoteczki, szpilki i grzebyki archaiczne czy zużyte.

— Dziwna rzecz! — medytowała teraz pani Martinetowa — od czasu, kiedy oświadczyłam zupełnie — nie przyszło mi ani razu na myśl porównywać moje siwe włosy z tamtym, „pierwszym zwiastunem nadchodzącej starości", który wyrwałam ongiś!

Otworzywszy szufladkę zaczęła szperać w niej. I niebawem natknęła się na medaljon owinięty w zapyloną bibułkę bladoróżowego koloru.

— Ciekawa jestem!... — szepnęła do siebie rozwijając ją.

Wtem pan Krystjan Martinet, mocno szpakowaty mężczyzna o czerstwej jeszcze twarzy stanął we drzwiach pokoju, mówiąc:

— Berminowie już są. Czekają w salonie na nas. Chodź prędko, Juleczko!

— Idę! — odparła i wstawszy natychmiast z krzesła udała się z mężem do salonu, trzymając w zaciśniętej dłoni medaljon.

Nastąpiła serja powitalnych wykrzykników i czułych słówek. Panie włożyły najwięcej żaru do pierwszej wymiany zdań. Poczem przyszła kolej na rozmowę „o niczem".

Jerzy Bermin, stateczny dziś małżonek, trzymał się zdaleka. Dawno już bowiem ostygł w miłosnym zapale do tej, która dość długo była dlań „piękną i niedostępną panią Julją".

Ta ostatnia wyczerpawszy zasób zdawkowych słów, odezwała się znienacka:

— Przyszła mi zabawna myśl do głowy. Wyobraźcie sobie...

I opowiedziała pani Berminowej pokrótce drobny wypadek z przed laty, dawno zapomniany, który stanął jej nagle żywo w pamięci, gdy kończyła toaletę.

— Czy pamiętacie, moi panowie — zakończyła, zwracając się do Krystjana i Jerzego, waszą zażartą dyskusję, godną lepszej zaprawdę sprawy, na temat koloru wyrwanego przeze mnie włosa? Oto objekt sporu.

Jerzy Bermin, nachyliwszy się pierwszy nad otwartym medaljonem, przyjrzał się srebrzystej niteczce uważnie.

— Mąż pani miał słuszność — oznajmił po chwili wydymając z lekkim odcieniem wzgardy wąskie swe usta. — Ten włos jest siwy. Przyznaję się do omyłki.

Spokojnie, bez słowa, nie mrugnąwszy nawet okiem, pani Martinetowa podała medaljon mężowi, który po krótkim egzaminie zawołał porywczo:

— Ależ nie! Co znowu!... To ja omyliłem się wówczas!... Ten włos nie jest siwy, tylko blond... Tylko blond!... Napewno blond! Niema wątpliwości!...

— Nic nie rozumiem, doprawdy! — podchwyciła pani Julja, dziękując małżonkowi uśmiechem.

— Ci panowie zmienili zdanie w sensie odwrotnym. Chyba pani droga rozstrzygnie spór — dodała zwracając się do pani Berminowej.

Tej nie zbywało ani na sprycie ani na dowcipie.

— Blond czy siwy — odparła z domyślnym uśmieszkiem — co to panią może obchodzić dziś, droga pani Juljo?!... Cała rzecz w tem, że mężczyźni mają na oczach okulary o mieniących się barwach, przez które patrząc na kobiety, osądzają je zależnie od pogody... nastroju... humoru i... odcienia uczuć swych w danej chwili... Tłum. J. S.

SPORT.

Cracovia zwyciężyła reprezentację Berlina.

W drugim swoim meczu, rozegranym w Berlinie, hokeiści Cracovii uzyskali ładny sukces.

Mianowicie późnym wieczorem w poniedziałek grali krakowianie przeciwko reprezentacji Berlina, odnosząc zwycięstwo w stosunku 1:0. Bramka padła w ostatniej tercji ze strzału Wołkowskiego.

Mecz zakończył się około północy.

Ustalony kalendarzyk spotkań.

Mecze polskiej reprezentacji bokserskiej.

Kalendarzyk spotkań polskiej reprezentacji bokserskiej został w zasadzie ustalony i przedstawia się następująco:

29 kwietnia mecz z Czechosłowacją w ...adze, tego samego dnia — mecz z Łotwą, 19 maja — mecz z Austrją na terenie Polski, 8 sierpnia mecz z Belgją w Brukseli, we wrześniu — mecz z Niemcami w Warszawie, w listopadzie — mecz z Czechosłowacją w Poznaniu.

Cztery mecze krakowskiej Wisły.

TOURNEE ZAGRANICZNE.

Wisła krakowska, która w okresie świąt Wielkanocnych wyjeżdża na tournee zagranicę rozegra cztery mecze.

21 i 22 kwietnia krakowianie walczą w międzynarodowym turnieju piłkarskim w Brukseli przy udziale: Daring i Union z Brukseli, oraz SC Strasbourg.

W dniach 27 i 28 kwietnia Wisła grać będzie we Francji, pierwszego dnia z reprezentacją m. Aniche — drugiego z okręgiem Billy — Montigny.

Lista pięściarzy

którzy walczyć będą o tytuł mistrza.

W związku z rozpoczynającemi się w dniu jutrzejszym w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 o godz. 20-ej wiecz. mistrzostwami bokserskiemi okręgu łódzkiego podajemy niniejszem listę zgłoszonych przez kluby pięściarzy:

IKP. Bagrowski, Sikorski, Chudzik Andrzejewski, Osiecki, Rencz, Kaczyński Sałaciński ...miński Gluba, Pawlak Spodenkiewicz Woźniakiewicz, Leszczyński, Gołębiowski, Durowski, Chmielewski, Krenc, Taborek i Banasiak.

...P Zjednoczone: Brzęczek, Kijewski, Michalak, Cyran, Bartosik, Jaskóła.

Kruszeender: Mikuta, Osieja, Krawczyk ...lański, Kuropatwa, Kraszewski, Sieruga.

Wima: Owczarek, Sobosz, Wolrab, Sei...l, Kłodas.

Hakoah: Fagot, Rossman, Wolfowicz, ...dowinski Blibaum.

Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu: Pietrzak, Bicer E., Ardnt, Adam...l, Goździk.

Bar - Kochba: Kumer, Paryzer, Mos...n, Borenstein i Engel. Udział Banasiaka i Taborka jak już podawaliśmy, ze względu na kontuzje

jest nader wątpliwy.

Do mistrzostw nie będzie dopuszczony b. pięściarz Unionu — E. Bicer, za podpisanie podwójnego zgłoszenia. Nie został zgłoszony do mistrz. Frank (Siła) któremu pomimo trwającej dyskwalifikacji, pozwolił na wzięcie udziału w mistrzostwach ŁOZB.

W roku ubiegłym tytuły mistrzów Łodzi zdobyli: waga musza — vacat, (nieoficjalnie Gotfryd z Hakoahu), waga kogucia: Spodenkiewicz (IKP), w. piórkowa: Woźniakiewicz (IKP), w. lekka: Taborek (I.K.P.), waga półśrednia: Banasiak (IKP), waga średnia: Stahl II (IKP), waga półciężka: Kłodas (Wima), waga ciężka: Krenc (IKP).

W celach propagandowych ŁOZB ustalił ceny wejścia na mistrzostwa od 50 gr— do 2 złotych.

Marsz 845-ciu zawodników.

Zwycięstwo strzelców podhalańskich

We wtorek, 19 marca odbył się tradycyjny 10-ty zrzędu marsz na szlaku Sulejówek — Belweder. W marszu wzięło

68 drużyn

z 845 zawodnikami.

Pierwszy etap prowadził od startu w Sulejówku do strzelnicy w Rembertowie i wynosił 6 klm. W Rembertowie drużyny zbaczały z trasy marszu na strzelnicę poligonową, gdzie odbywało się strzelanie. Po daniu strzałów drużyny wyruszały do drugiego etapu do Warszawy. wynoszącego 19 klm. Najlepszy czas w tym drugim etapie uzyskały drużyny wojskowe, wśród nich pierwsze miejsce zajęła drużyna 16 pp. z Tarnowa, jedna godzina 59 minut 34 sek.

Ostateczne wyniki marszu po obliczeniu punktacji za wyniki w strzelaniu i marszu są następujące: w kategorji drużyn wojskowych w służbie czynnej pierwsze miejsce zajęła drużyna 4 p. strzelców podhalańskich, osiągając 727 pkt. Drugie miejsce 29 p. strzelców kaniowskich 709,75 pkt., trzecie miejsce 27 pp. Częstochowa 709,25 pkt.

—oOo—

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą niedzielę prócz meczu o mistrzostwo klasy A: ŁTSG — Hakoah, odbędą się również mecze towarzyskie, a mianowicie na boisku Widzewa rozegrany zostanie mecz Union Touring — Widzew, zaś w Pabjanicach również mecz towarzyski między PTC a S kolejarzy. Drużyna piłkarska ŁKS-u została zaproszona na niedziele do Częstochowy przez tamtejszych Turystów, z którego to zaproszenia najprawdopodobniej skorzysta, w przeciwnym wypadku rozegra mecz w Łodzi z jedną z drużyn lokalnych.

Jak się dowiadujemy, trener ŁKS-u p. Czeisler został zaangażowany również przez Wimę na przeprowadzanie treningów przez okres sześciu miesięcy. Treningi z piłkarzami Wimy odbywać się będą raz w tygodniu najprawdopodobniej w środy lub w piątki — na własnym stadjonie przy ul. Rokicińskiej.

— W nadchodzącą niedzielę odbędzie się oficjalne otwarcie sezonu lekkoatletycznego ŁOZLA, biegami naprzełaj, które odbędą się na Polesiu Konstantynowskiem. Odbędą się mianowicie trzy biegi: dla zawodników niestowarzyszonych na dystansie 2400 m. dla kobiet na dystansie 1800 m. i dla zawodników stowarzyszonych na dystansie 3500 m. Ten ostatni bieg zostanie rozegrany o puhar przechodni. Biegi rozpoczną się o godz. 10-ej przed południem.

BIEDNE KONIE OKRUTNEJ KOBIETY.

Czworonożny ślepiec.

ŁÓDŹ 20.3 Mieszkanka Sulejowa ul. Górna Nr. 8 Frajda Messer kompromitującemi zgłoskami zapisała się na czarnej liście Łódzkiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

Jako posiadaczka dwóch koni pracujących na jej utrzymanie posłusznie i cierpliwie, odpłaciła im za ciężką i wierną pracę

wyrafinowanem okrucieństwem

Gdy przed niedawnym czasem Messer wysłała konie do Łodzi z ładunkiem drzewa, okazało się podczas oględzin, że jeden z nich czteroletni wałach został oślepiony i posiadał zaskórne wrzody i krwawiące rany a drugi był pokryty przestarzałemi i krwawiącemi ranami, spowodowanemi wadliwą uprzężą.

Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami odesłało konie do lecznicy Warrikoffa, gdzie po dokonaniu operacji i opatrunków, odesłane zostały do Sulejowa celem opieczętowania i dalszego leczenia.

Dziwny zbieg okoliczności doraźnie skrócił męczarnie biednego, oślepionego konia, bowiem w powrotnej drodze

został zabity

na szosie Piotrków — Sulejów przez samochód, a drugi w kilka dni po wyleczeniu ran, padł z głodu i wyczerpania na szosie między Żarnowem i Sulejowem, o czem doniósł tutejszemu Towarzystwu Opieki nad Zwierzętami Posterunek Policji Państwowej w Sulejowie. Za wyjątkowe okrucieństwo w stosunku do zwierząt, Frajda Messer została pociągnięta do odpowiedzialności karnej z art. 4 Rozp. Prez. RP. z dnia 22 marca 1928 r. o ochronie zwierząt.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY i WYSTAWY.

WIECZOROWE KURSY JĘZYKÓW OBCYCH, BUCHALTERJI, KORESPONDENCJI I STENOGRAFJI.

Na terenie m. Pabjanic zorganizowano wieczorowe kursy języków obcych: niemieckiego, francuskiego, angielskiego oraz buchalterji dla dorosłych.

Języki prowadzone będą metodą Roberta Ansona, najbardziej przystępną i praktyczną.

Celem kursów jest danie możności szerszym warstwom społeczeństwa szybkiego i gruntownego nauczenia się języków obcych.

Wykładać będą pierwszorzędne wykwalifikowane siły.

Organizacja kursów spotkała się z uznaniem społeczeństwa miejscowego, albowiem oddawna odczuwano ten brak podobnych kursów. — Zapisy przyjmuje i informacyj udziela sekretarjat kursów w lokalu Macierzy Polskiej, Pabjanice, ul. Kościuszki 14.

Już w najbliższych dniach rozpoczną się wykłady.

„ŚWIĘTO PIEŚNI" W ZDUŃSKIEJ WOLI. Serdeczne zaprosiny.

W pracy kulturalno - oświatowej pieśń jako czynnik społeczny i wychowawczy, odgrywa niezmiernnie ważną rolę. Ona to bowiem skupia ludzi, najsilniej wiąże i zespala.

To też w usilnem dążeniu do podtrzymania pięknej pieśni polskiej, do umuzykalnienia szerokich warstw społecznych, a tem samem podniesienia poziomu kultury narodowej, Towarzystwo Śpiewacze „Halka" w Zduńskiej Woli postanowiło — w porozumieniu z Wojewódzkim Zarządem Związku Polskich Stowarzyszeń Śpiewaczych i Muzycznych w Łodzi — zbliżyć w roku bieżącym wszystkie chóry i zespoły śpiewacze województwa łódzkiego

do siebie.

W tym też celu Tow. Śpiew. „Halka" zaprasza wszystkie chóry na dzień 2 czerwca 1935 roku do Zduńskiej Woli na Wielkie Święto Pieśni, w czasie którego odbędzie się konkurs chórów i zespołów śpiewaczych niezrzeszonych w Wojewódzkim Związku Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych, oraz koncert chórów zrzeszonych.

Szczegóły dotyczące „Święta Pieśni". Tow. Śpiew. „Halka" przesyła wszystkim tym Towarzystwom, chórom i zespołom śpiewaczym, które najpóźniej do dnia 1 kwietnia 1935 roku wyrażą piśmiennie chęć uczestniczenia w organizowanym Święcie.

Wszelką korespondencję należy kierować pod adresem: R. Maciejewski Zduńska Wola, ul. M. J. Piłsudskiego 88.

KOMUNIKAT

Na zasadzie § 20 Statutu LOPP., Łódzki Okręg Wojewódzki LOPP zwołuje na dzień 24 bm. o godz. 11-ej w sali posiedzeń Nr. 5 Sądu Okręgowgo w Łodzi Walne Zgromadzenie Delegatów Obwodów Powiatowych i Miejskich LOPP z terenu województwa łódzkiego.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz burakowy z uszkami, pieczeń cielęca z kaszką krakowską Kompot ze śliwek suszonych.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: — Nie przyjęto spowodu przeszkód atmosferycznych.

LIVERPOOL: loco 6.30, marzec 6.08, kwiecień 6.07, maj 6.06

Egipska: loco 8.11, marzec 7.83, maj 7.80, lipiec 7.78

BREMA: loco 12.65, maj 12.18, lipiec 12.58, pazdziernik 12.46

Waluty, dewizy i akcje

NOWY JORK I LONDYN — SŁABSZE.

Kursy dewiz kształtowały się niejednolicie, przeważały jednak naogół zniżki kursowe. Nowy Jork — kabel stracił 1 5/8 grosza na dolarze, Londyn 13 gr. na funcie, Kopenhaga 50 gr. na 100 kor., Berlin 15 gr. na 100 mkn., Sztokholm 70 gr. na 100 kor., Zurych 10 gr. na 100 fr. oraz Medjolan 4 gr. na 100 lirach.

Paryż i Praga zmian kursowych nie wykazały zupełnie, dla pozostałych dewiz tendencja była mocniejsza. Bruksela zwyżkowała o 50 gr. na 100 blg., Gdańsk o 14 gr. na 100 guld. oraz Amsterdam o 13 gr. na 100 fl.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NAOGÓŁ MOCNIEJSZE.

Dział papierów państwowych był dość ożywiony, nastrój panował niejednolity.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 46.50, Dolarowa 53.45, Inwestycyjna 115.00, seryjna 118.50, Konwersyjna 68.75, Dolarowa 78.50, Stabiliz. 74.50, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 94.00, 8% Obl. Budowlane BGK 93.00, 5½% BGK 1—7 em. 81.00, 5½% Obl. Kom. BGK 1—8 N em. 81.00, 4½% Ziemskie w Warszawie 53.50, 7% Ziemskie w Warszawie 50.88, 8% Przemysłu Polskiego 88.50, 8% Ziemskie w Warszawie 50.00, 5% m. Warszawy 70.50, 5% m. Warszawy 1933 62.25 (drobne), 6% Konwers. m. Warszawy 6 em. 68.50, 6% Konwers. m. Warszawy 8 i 9 em. 66.75, 5% m. Częstochowy 1933 51.50, 5% m. Łodzi 1933 r. 54.00, 5% m. Piotrkowa 1933 r. 50.00, 5% m. Radomia 1933 r. 44.25

AKCJE — MOCNIEJSZE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój zwyżkowy, do zawarcia tranzakcyj oficjalnych doszło siedmiu gatunkami papierów dywidendowych.

AKCJE.

Bank Polski 90.00, Cukier 33.50, Węgiel 14.00, Lilpop 11.10, Modrzejów 4.90, Ostrowiec serja B 28.25, Starachowice 17.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 20. 3. — Giełda Zbożowo-Towarowa wczoraj była nieczynna.

POZNAŃ, 20. 3. — Na giełdzie Zbożowo - Towarowej odbyło się normalne zebranie giełdowe, jednakże bez posiedzenia komisji notowań.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Kwiecista droga
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Aurelciu, nie rób tego!
Adria — Czarna perła
Amor — na scenie: Marzec, koty i zaloty; na ekranie: W cieniu drapaczy chmur
Bajka — Przybłęda
Bratnia Strzecha — Karjoka
Casino — Uwodzicielka
Corso — Wyspa skarbów
Czary — I. Tajemnica małej Shirley; — II. Płonąca prerja
Kino Dom Ludowy — Martwy dom
Europa — Sztandar wolności
Grand-Kino — Wesoła wdówka
Metro — Czarna perła
Mimoza — I. Wiosenna parada; II. Kochałam go...
Miraż — I. Flip i Flap — Poco pracować? II. Obiad o 8-ej
Luna — I. Urwis z Wiednia; II. Dama od Maksyma
Palace — Dziewczęta w mundurkach
Przedwiośnie — Śluby ułańskie
Rakieta — Piotruś
Zachęta — I. Nie jestem aniołem; II. Noc dla ciebie

WYSTAWY.

Park Sienkiewicza. — Instytut Propagandy Sztuki — Salon Warszawski.

WINSZUJEMY.

Jutro: Benedyktowi.
Wschód słońca 5,38
Zachód słońca 17,48
Długość dnia 12,10
Przybyło dnia 4,09
Tydzień 11.

Morderstwo bez ofiary.

Podstęp trzech rzezimieszków.

Policja nowojorska wykryła ostatnio sensacyjną aferę, którą prasa amerykańska nazwała morderstwem bez ofiary. Było to bowiem morderstwo, w którem nikt nie został zamordowany, chociaż cała sprawa działa się w nowojorskim świecie przestępców, gdzie najkrwawsze zbrodnie są na porządku dziennym.

Działo się to w ten sposób, że banda gangsterów zainscenizowała morderstwo aby potem

dokonać wymuszenia.

Oba przedsięwzięcia udały się świetnie, zbrodniarz tylko przypadkowo wpadł w ręce policji.

Było to w pewnej, jak to się mówi w żargonie przestępców melinie, nazywającej się szumnie barem. Schodziły się tam asy i płotki świata przestępczego. Ludzie, którzy do tego świata nie należeli, zaglądali też wprawdzie czasem, ale nie wyjmowali przez cały czas ręki z kieszeni, w której ukryty mieli rewolwer. Policja oczywiście wiedziała o tym lokalu i miała tam swój stały posterunek, tego wieczoru jednak, kiedy wydarzyło się to osobliwe morderstwo, nikogo z „władzy"

nie było w spelunce.

W rogu sali siedziało przy trójkątnym stoliku pięciu mężczyzn. Wszyscy byli z „branży". Nagle wybuchła wśród nich jakaś kłótnia. Niewiadomo, kto zaczął. Nie znano powodu kłótni, która po chwili przerodziła się w bójkę. W ruch poszły kufle i krzesła. Widelce i noże. Ktoś przewrócił sąsiedni stolik. Ktoś pchnął czyjeś krzesło. Po chwili wszystkie krzesła i stoły leżały już na podłodze.

Nagle padł strzał. Jeden z mężczyzn zachwiał się. Krzyknął — przeraźliwie i upadł. — Dwaj inni podbiegli do niego.

— Skonał — powiedzieli, patrząc na twarz leżącego i wymownym gestem wskazując na czerwoną kałużę krwi.

Natychmiast zamknięto

wszystkie drzwi baru.

— To ten zabił — powiedział jeden z uczestników bójki, wskazując palcem na jednego z gości.

— Ja? Nieprawda, to kłamstwo, nie znałem go nawet.

Nie pomogło tłumaczenie. Nieznajomego zrewidowano. W kieszeni miał rewolwer. Teraz nie ulegało już wątpliwości, że to on strzelał. Ktoś poszedł do drzwi, żeby zawołać policję.

— Dajcie spokój, wolałbym nie mieć do czynienia z łapaczami — powiedział rzekomy morderca.

W kącie sali odbyto cichą naradę. Jeden ze stałych bywalców lokalu oświadczył że nie wezwie policji, jeżeli „morderca"

da mu pięć tysięcy dolarów.

Steroryzowany gość wystawił czek na 1.500 dolarów i obiecał w najbliższych dniach zapłacić resztę. W międzyczasie ciało ofiary wywieziono na ulicę i załadowano do auta.

Po chwili w barze nie było już nikogo. Gospodarz kazał natychmiast zmyć z podłogi czerwoną plamę krwi. Rzekomy morderca przespał spokojnie noc i nazajutrz rano wyszedł na miasto. Nagle zauważył jakiegoś człowieka, który wydał mu się dziwnie znajomym. Tak, to był człowiek, którego zastrzelono w spelunce, to był człowiek, którego on sam miał zastrzelić. Poznał go napewno, po rudych włosach i charakterystycznej bliźnie na czole.

Morderca poszedł ślad w ślad za zamordowanym. Kiedy doszli do najbliższego posterunkowego, kazał zaaresztować człowieka, który jeszcze wczoraj

w nocy był.... trupem.

I tak skończyła się cała afera. Podczas śledztwa okazało się, że w spelunce strzelił któryś z wtajemniczonych wgórę na postrach, ten który miał być trafiony upadł, a ktoś trzeci wylał na podłogę, dokoła ofiary trochę czerwonej farby.

Przypadek zdemaskował oszustów. Udało ich się wszystkich odnaleźć. Wszystkich też aresztowano.

Botulizm — atakuje oczy i nerwy.

Nie jedz wędlin, pasztetów i konserw

niepewnego pochodzenia.

W ostatnich czasach coraz częściej czyta się o wypadkach zatrucia nieświeżem mięsem i spowodowanych przez to niejednokrotnie wypadkach śmierci. Najniebezpieczniejszem z takich zatruć jest botulizm lub zatrucie kiełbasiane. Oba terminy są jednakowo dobre, choć każdy z nich ma dla laika pewną wadę; pierwszy nic mu mniej więcej nie mówi, drugi wprowadza go poniekąd w błąd każąc przypuszczać, że zarazki, powodujące tę przykrą i ciężką chorobę,

znajdują się tylko w kiełbasie.

Będziemy więc używać raczej pierwszego, starając się pokrótce wyjaśnić, z jakim to wrogiem mamy do czynienia i jak się przed nim strzec należy.

Słyszy się czasem o epidemji zarazy kiełbasianej, co nasuwałoby przypuszczenie, że jest to choroba zakaźna, względnie zaraźliwa. Nic podobnego! Jest to infekcja, spowodowana w organizmie przez specjalne mikroby, zwane „bacciulus botulinus", spotykane w różnych miejscach: w gruncie, w paszy, w oborach i chlewach i stamtąd przedostające się do mięsa, które mamy spożyć.

Ponieważ bakterje te nie wytrzymują wysokiej temperatury, giną zazwyczaj przy gotowaniu, dlatego mięso gotowane lub dobrze wysmażone nie jest dla nas prawie nigdy pod tym względem groźne. Utrzymują się one natomiast i dobrze rozwijają w niegotowanych lub niedostatecznie ugotowanych przetworach mięsnych, zwłaszcza, jeżeli są od dopływu powietrza zabezpieczone warstwą tłuszczu, skórką, czy też błoną, właśnie jak to ma miejsce w różnych kiszkach, kiełbasach, pasztetach itd., —(bacillus botulinus powietrza bardzo nie lubi),— a także w najrozmaitszych konserwach, niekoniecznie nawet mięsnych, nieodpowiednio przygotowanych, względnie źle przechowywanych. Każda

„spuchnięta" puszka konserw

jest co do tego wielce podejrzana i powinna ulec bezwzględnie zniszczeniu.

Epidemja botulizmu, a raczej masowe zachorowania, nie wynikają oczywiście z zarażenia się ludzi nawzajem lecz tylko z faktu, iż pokarm, w którym znajdowały się te bakterje, został spożyty przez pewną grupę osób.

Bacillus botulinus jest niesłychanie złośliwy czy nawet, dokładnie mówiąc, zjadliwy, wywołuje bowiem jady, czyli toksyny, porażające pewne ośrodki nerwowe, na skutek czego powstaje

bezwład niektórych organów.

Bezwład ten— zależnie od odporności danego osobnika i oczywiście zależnie przedewszystkiem od ilości bakteryj które dostały się do organizmu, bywa silniejszy lub słabszy, ustępuje po umiejętnem leczeniu bez śladu, lub też rozszerza się, powodując nawet nieraz wypadki śmiertelne. Pierwszym organem, podlegającym działaniu jadu, są oczy. Objawy są nad wyraz przykre i dość charakterystyczne, nie na tyle jednak, aby odrazu można było wykluczyć inną ich przemianę, mianowicie pewien specjalny typ dyfterytu. U osobnika chorego występuje przedewszystkiem niemożność adaptacji wzroku, coś, co możnaby nazwać „ślepotą na małe odległości", a więc utrudnienia przy czytaniu, przy patrzeniu na przedmioty blisko położone; następnie widzenie podwójne, rozszerzenie tęczówek, opadanie powiek. Potem suchość w ustach, w nosie i w gardle, niemożność połykania, czasem nawet mówienia,

bezwład kiszek

wszystko to na skutek porażenia odpowiednich ośrodków nerwowych, kierujących się ruchami tych narządów, oraz funkcjonowaniem gruczołów — nieraz nawet, w przypadkach ciężkich —dochodzi do bezwładu niektórych grup mięśniowych, utrudnienia w ruchach palców i kończyn. Porażenie to ustępuje— o ile chorego udało się uratować— zwolna, tem wolniej, im prędzej i gwałtowniej wystąpiło.

Widzimy więc, że choroba ta jest nietylko ciężka, ale i

bardzo przykra.

Nieszczęsny pacjent— przy zachowaniu zupełnej przytomności umysłu — jest niemal całkowitym kaleką: źle widzi, nie może mówić, ani jeść, nieraz ma nawet, spowodu suchości w ustach, w nosie i w gardle, wielkie trudności w oddychaniu. Dawniej procent śmiertelności był przy tem bardzo znaczny, dzisiaj ogromnie się zmniejszył, posiadamy bowiem specjalną szczepionkę, którą jednakże należy zastosować w porę, możliwie jaknajwcześniej.

W jaki sposób możemy się wystrzegać zachorowania? Przedewszystkiem nigdy nie jeść wędlin, pasztetów i konserw niepewnego pochodzenia, ani takich, co do których mamy

choćby najlżejsze podejrzenie,

że są niezupełnie świeże. Następnie, przy robieniu wszelkich przetworów mięsnych i konserw, nawet jarzynowych, w domu, przestrzegać z jednej strony jaknajwiększą czystość, z drugiej —uważać, aby one były dostatecznie długo gotowane i w odpowiednio wysokiej temperaturze. Pozatem, konserwy te i przetwory, zwłaszcza domowe, przechowywać w miejscu możliwie chłodnem, najlepiej w lodowni. A jeśli— pomimo to —nie zdołamy się uchronić przed tym złośliwym bakcylem, nie lekceważmy ani przez jedną chwilę pierwszych objawów chorobowych, owych zaburzeń wzroku, lecz natychmiast wezwijmy kompetentnego interniste.

Mussolini wśród swych synów.



Dyktator Włoch w towarzystwie dwu najstarszych synów, zajmujących wybitne stanowiska w organizacji faszystowskiej.

POTĘŻNA ORGANIZACJA AKTORÓW.

ZAŻARTA WALKA W LONDYNIE.

Dyrektorzy teatrów londyńskich grożą strajkiem generalnym. 6 tysięcy aktorów może z dnia na dzień

stracić chleb.

Chodzi tylko o to, kto wytrzyma próbę siły: aktorzy, mający za sobą potężną organizację zawodową t. zw. Equity, czy też dyrektorowie, którzy dotąd napróżno usiłowali walczyć z dyktaturą personelu.

Ta zaciekła walka między artystami dramatycznymi, a przedsiębiorcami jest dramatem nieustępującym namiętnością i potęgą konfliktów jakiejkolwiek sztuce scenicznej. Dotychczas ministerstwo pracy pośredniczyło w rozmaitych sprawach, lecz naogół w ten sposób, że aktorzy zaczęli się czuć coraz bardziej uprawnionymi do nowych i bardziej wygórowanych roszczeń. Dopiero przed kilku tygodniami połączyło się siedmiu dyrektorów posiadających władzę nad przeszło 30 teatrami i spróbowało

stawić czoło owej Equity.

O co chodzi obecnie w tej wojnie sil nie emocjonującej obie strony? Oto dotychczas dyrektorzy londyńscy mogli angażować aktorów bez względu na ich przynależność do Equity. Tymczasem obecnie zorganizowani aktorzy zażądali aby artysta nienależący do Equity nie mógł być zaangażowany. To wywołało burzę. Dyrektorzy stanowczo się zbuntowali i oświadczyli, że nie pozwolą się pod tym względem nikomu krępować. Uważają zresztą, że tego rodzaju ograniczenie wpłynęłoby ujemnie na poziom teatrów, gdyż niektórzy najwybitniejsi i najsławniejsi artyści nie należą właśnie do związku Equity.

Specjalnie energicznie przeciwstawił się związkowi Equity najpotężniejszy londyński magnat teatralny Karol B. Cochran. Przygotował on na najbliższe cztery miesiące sześć sztuk i pragnął natychmiast po swym powrocie z Ameryki wystąpić z realizacją sztuki „Mesmer" z Oskarem Homolką w roli tytułowej. Gdy Equity ostrzegła aktorów przed braniem udziału w imprezie Cochrana, ten magnat teatralny zrezygnował narazie ze sztuki „Mesmer" i chciał rozpocząć przedstawienie „Miłostki". Tymczasem zaostrzyła się nagonka Equity przeciw niemu. Cochran nie przyjał również zaproszenia do komitetu mającego się zająć współpracą dyrektorów z Equity. Wobec tego walka rozgorzała na dobre, a jaki będzie jej wynik narazie niewiadomo.

Czy jesteś członkiem

L.O.P.P.?

Tylko od lat 18-u

mogą wychodzić zamąż Egipcjanki.

Młoda pisarka egipska Asme Moussalli odbywa obecnie dłuższą podróż naukową po Europie. Udzieliła ona ciekawych informacyj o obecnem położeniu kobiet w swojej ojczyźnie. — Tryb życia tych kobiet ogromnie się zmienił w ciągu

ostatnich dwudziestu lat.

Wielożeństwo zanika, przyczem decydującą rolę odgrywają względy materjalne. Niewielu ludzi może sobie teraz pozwolić na luksus posiadania kilku żon. Przedtem kobiety wychodziły zamąż już w 11-tym lub 12-tym roku życia. Obecnie prawo małżeńskie ustanawia jako dolną granicę wieku dla kobiety

18 lat.

Nadal jednak jeszcze rodzice wybierają córce męża.

W pewnych fanatycznych kołach ludności kobiety po ślubie noszą zasłonę na twarzy. Kobiety z wyższych sfer dawno już jednak zarzuciły zasłonę. Pierwsza wyłamała się z tego przepisu przed 20-tu laty żona Charaoui Paszy, która pewnego dnia przejechała

całe miasto bez zasłony.

Występ ten wywołał olbrzymie poruszenie wśród kobiet.

Dzisiaj nikogo już nie dziwi w Egipcie, że kobiety ubierają się w modne suknie europejskie i nie poświęcają się wyłącznie gospodarstwu domowemu i wychowaniu dzieci. Okazują one znaczne zainteresowanie literaturą, sztuką i biorą żywy udział w życiu towarzyskiem na europejską modłę. — Piewcą nowoczesnej kobiety w Egipcie i bojownikiem emancypacji jest wybitny poeta Khalil Bei.

Fabryka wytwarzania pary

pracuje z zyskiem.

Już od długich stuleci marzeniem wynalazców jest praktyczne wykorzystanie promieni słonecznych. W tym kierunku uczyniono już mnóstwo bardzo ciekawych eksperymentów, które jednak dotychczas nie doprowadziły do odpowiedniego rezultatu, przynajmniej z punktu widzenia gospodarczego gdyż wynalazki

nie były rentowne.

Według wiadomości podanych ostatnio przez dzienniki londyńskie, jednak światło słoneczne jako siła motorowa zaczyna już przynosić człowiekowi realne zyski. Powołanie do życia przed rokiem konsorcjum wyzyskania siły promieni słonecznych wypłaciło obecnie swoim akcjonarjuszom sześcioprocentową dywidendę. Wspomniane towarzystwo założyło w Kalifornii wielką fabrykę, w której zaromeca skomplikowanego systemu zwierciadłowego promienie słoneczne służą

do ogrzewania wody

i zamiany jej na parę. Wypłacona przez Towarzystwo dywidenda świadczy, że przedsiębiorstwo pracuje z zyskiem. Niewątpliwie zatem znajdzie ono rychło naśladowców.

W związku z tem warto także przytoczyć próby pewnego amerykańskiego inżyniera zastosowania promieni słonecznych do napędu elektro-motoru. Dla wytworzenia prądu elektrycznego posługuje się wynalazca skomplikowanemi aparatami fotograficznemi. Próby przyniosły korzystny rezultat, jednak uzyskany w ten sposób prąd jest tak słaby, że nie może mieć praktycznego zastosowania.

Pudełka sjamskiego króla.

ORYGINALNA WYSTAWA ZAPAŁEK.

W Szwecji, ojczyźnie zapałek, król szwedzki otworzył uroczyście oryginalną wystawę zapałek. Ilustruje ona powstanie, przemiany, kształtu i rodzaje zapałek, które przeszły bardzo ciekawą ewolucję od łuczywa aż do obecnej

maleńkiej zapałeczki.

Etykiety, datują się z początków kariery zapałek, są bodaj pierwszemi plakatami reklamowemi, jakie zostały wydane. Nasze dzisiejsze pstre reklamy rozwinęły się powoli z tych nieudolnych rysuneczków, które widzimy na wystawie. Pozatem w pięknych witrynach szklanych możemy obejrzeć sobie 10.000 pudełek do zapałek. Niektóre z nich są unikatami. Są to białe kruki, istniejące wogóle w jednym jedynym egzemplarzu. Co do wartości mogą one rywalizować z

najrzadszemi markami pocztowemi.

Zbieracze europejscy, azjatyccy i afrykańscy wzbogacili wystawę swojemi zbiorami. Niektóre z tych zbiorów obejmują eksponaty z kilku dziesiątków lat i pochłonęły prawdziwy majątek.

Zazdrość zbieraczy wzbudzają przedewszystkiem oryginalne pudełka indyjskie i sjamskie, które pochodzą ze zbioru króla Chulalongkorna sjamskiego. Był on namiętnym zbieraczem pudełek zapałczanych i jednej ze swoich podróży, przedsięwziętych dla nabycia nowych egzemplarzy, o mało co nie przypłacił życiem. Oto podczas spaceru po ruchliwych ulicach Londynu zauważył na asfalcie wyrzucone pudełeczko takiego rodzaju, jakiego nie posiadał jeszcze w swoim zbiorze. Nie zastanawiając się nad tem, że ruch uliczny jest w tym punkcie bardzo ożywiony, skoczył i

pochwycił pudełko.

W tej chwili nadjechał z dużą szybkością samochód, który nie miał czasu się zatrzymać. Zaczepił on skrzydłem o króla i odrzucił go daleko. Król odniósł poważne obrażenia i trzeba było go przetransportować do szpitala. Nie martwiło go to zbytnio. Odwiedzającym go osobom pokazywał z dumą zdobyty do swej kolekcji okaz.

PODSŁUCHANE

POCZUCIE TAKTU.

— Przepraszam najmocniej, ale ogromnie się śpieszę — i Głąbek szybko przechodzi obok swego starego lekarza domowego.

Lekarz zatrzymuje go jednak.

— Dobrze, tylko powiedz mi pan, co właściwie masz przeciwko mnie; skoro się spotykamy, zawsze mnie szybko mijasz?

— Przeciwnie. Sądziłem, że pan się gniewa na mnie.

— Ja! Dlaczego?

— Bo ja już od dwóch lat nie chorowałem.

PRYZWYCZAJENIE.

Pan L., znany dentysta, kupił sobie wspaniałego sześciocylindrowego Packarda.

Pewnego razu wybrał się na wycieczkę za miasto. Nagle na siedemnastym kilometrze, wóz stanął. Pan L. wyskoczył z auta i podniósł maskę. W motorze coś bulgotało podejrzanie.

Automobilista wziął obcążki, założył je na nakrętkę i uśmiechając się słodziutko, mówi pieszczotliwym głosem:

— Spokojnie, spokojnie... nie będzie nic bolało...

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Fur[illegible]ński.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.